Nr. 115. Kraków, dnia 22 Maja — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku. — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 21 maja.

Wszelkie już granice przechodzi zuchwalstwo organów tej partyi, która — ażeby rządzić krajem, łudzi kraj, jakoby była partyą rządzącą w Wiedniu. Najpoważniejszą krytykę polityki delegacyjnej spotykają w organach tych obelgi, jakiemi nigdy na swych nieprzyjaciół nie śmiała miotać tak bardzo osławiona i okrzyczana „tromtadracya“. Wszelka, najspokojniejsza opozycya, napiętnowana jest mianem „krzykactwa“ — chociażby pochodziła od długoletnich posłów sejmowych, poważnych profesorów uniwersytetu, mężów, mających od ćwierć wieku znakomite i uznane w kraju zasługi. Usiłowanie zespolenia żywiołów postępowych i pragnących energiczniejszego spraw krajowych poparcia, nazywają „warcholstwem“ — pomimo, że znalazło ono poparcie u miast, wybierających przeszło dwie trzecie posłów miejskich (9 na 13 posłów miejskich w ogóle). A nie poprzestając na tych ogólnych obelgach — nazywają „płatnymi agentami“ tych, co występują w duchu opozycyjnym; nie poprzestając na sofistycznem wykręcaniu interesów krajowych, apelują do niskich instynktów interesu pieniężnego miast i miasteczek; nie poprzestając na tłumieniu budzącego się samodzielnego ruchu wyborczego, rzucają w umysły ludności ziarna nędznej demoralizacyi, lichego serwilizmu, bezmyślnego poddania się losowi.

Możnaby z tego warcholstwa naszych rządowców niejedno, jeżeli nie usprawiedliwić, to przynajmniej zrozumieć, gdyby partya rządowa była z Wiednia wróciła zwycięską. Możnaby bowiem w takim razie wskazać na jej powodzenie polityczne, na korzyści wielkie, przez kraj odniesione, i na tem się opierając wołać: precz z opozycyą. Ale czyż partya ta nie widzi jeszcze i nie czuje tego, że przywiozła krajowi wielkie fiasko? że wróciła zwyciężona — a niestety z nią razem i kraj jest zwyciężony? Czyż nie rozumie tego, że zepchnięcie z porządku dziennego ustawy o regulacyi rzek było **klęską** jej polityki? że było nią niezałatwienie sprawy indemnizacyjnej? że doznała wręcz zniewagi, gdy Izba uchwaliła wziąć na porządek dzienny **zamiast** sprawy regulacyjnej, sprawę Kozłowski-Schwarz-Laenderbank-Transwersałka? Czyż nie wie, że jeżeli jej najgorętsi obrońcy jako główną zdobycz sześciolecia przytaczają utrzymanie niecentralistycznego w teoryi, ale w praktyce bardzo jeszcze centralistycznego ministerstwa hr. Taaffego — to „zwycięstwo“ to zostało okupione zachwianiem przemysłu naftowego, podkopaniem przemysłu gorzelnianego, wyśrubowanym jak nigdy fiskalizmem, scentralizowaniem kolei skarbowych a nakoniec wyparciem się ze strony Koła własnej swej zeszłorocznej uchwały w sprawie kolei Północnej i ściągnięciem na Koło tego smutnego *odium*, iż głosowało za szkodliwem dla państwa i dla ekonomicznego ruchu krajów przedłużeniem przywileju kolei Północnej?

I po tych „zwycięstwach“ jeszcze organa służalstwa galicyjskiego mają tę smutną odwagę, iż wszelką krytykę nazywają warcholstwem, wszelką opozycyę krzykactwem, a oponentów i krytyków „płatnymi agentami“! Gdybyż się chciano choć chwilkę zastanowić nad powszechnie znanemi faktami! Wszyscy przyznają, że ugoda z koleją Północną, jaka ostatecznie uchwaloną została, jest o wiele mniej szkodliwą, jest korzystniejszą od pierwszej, w zeszłym roku wniesionej. A czyjaż — pytamy — w tem zasługa? Przypomnijmy sobie, jakie gromy padały na tych, co się pierwszemu projektowi sprzeciwiali, jak ich podawali w pośmiewisko i pogardę, jak ich warchołami i krzykaczami zwano. A gdyby nie oni?... gdyby zgodnie z organami służalstwa galicyjskiego wszyscy byli uderzyli czołem przed mądrą ekonomiczną i komunikacyjną polityką, w projekcie pierwszej ugody zawartą, byłby ten projekt przeszedł i owe miliony, o które drugi projekt od pierwszego jest lepszy, byłyby dla państwo i ludności jego przepadły. Więc gdzie warcholstwo? — czy po stronie tych, co swoją opozycyą do tego wyniku doprowadzili, czy tych, co gotowi byli przyjąć pierwszy rządowy wniosek?

Doświadczenie powinno przecież być nauką. A doświadczenie to poucza, że partya rządowa bez opozycyi, byłaby popełniła znacznie większe jeszcze błędy, wyrządziłaby państwu i ludności szkody, od których tylko „warcholstwo“ ustrzegło. Doświadczenie uczy, że dotychczasowa polityka bezwzględnej uległości doprowadziła tylko do klęsk i upokorzeń — że zatem chcąc złego na przyszłość uniknąć, trzeba ją zamienić na politykę, która kierując się wyraźnym programem krajowym, popiera rząd tam, gdzie on z programem tym w zgodzie, ale stawia mu kategoryczne *aut-aut* tam, gdzie postępowaniem rządu i stronnictwa jego interes kraju zagrożony. I to jeszcze pewna — iż chociażby nawet garstka posłów opozycyjnych nie zdołała zmienić całego kierunku polityki delegacyjnej, to samą swą obecnością w Kole pobudzi ona Koło i przewódców jego do energiczniejszej bardziej stanowczej działalności, roznie w większości ambicyę zdobycia większych niż dotąd korzyści dla kraju, a co najważniejsza, będzie dla Koła i przewódców jego silnem wobec rządu i sprzymierzonych stronnictw argumentem. Wtedy bowiem będą mogli ci, co z rządem rokują, wskazać na ową opozycyę w Kole samem i na stojące za nią zastępy w kraju i wywrzeć przez to tem silniejszy nacisk. Dziwne, niepojęte zaślepienie, żeby nie wiedzieć, iż opozycya, domagająca się **więcej** niż Koło, jest dla życzeń Koła wobec rządu i jego stronnictwa o wiele silniejszem poparciem, aniżeli całe tuziny posłów, którzy zawsze są ze wszystkiego zadowoleni i wszystkiemu przytakują. Dobrze też powiedziano raz, że p. Grocholski powinienby się sam o taką opozycyę postarać, wtedy bowiem stanąłby wobec rządu i Izby silniej niż dotąd.

Owym zaś organom służalczym, które wyczerpują cały słownik obelg przeciw wszystkim, niepotakującym rządowi i popierającej go większości Koła polskiego w Wiedniu — oddać możemy zarzut „warcholstwa“ w całej pełni, bo postępowanie ich dowodzi najlepiej, iż w zacietrzewieniu partyjnem zapominają o najprostszych rudimentach politycznej taktyki, która nakazuje zawsze mieć w pogotowiu środki silniej działające i żywioły gotowe do użycia tych środków. Kto się jednych i drugich pozbywa — kto środki te z góry potępia, a żywioły te w opinii ogółu zohydza, poniża i unicestwić pragnie, ten jest podobny do państwa, któreby wobec pogotowia wojennego sąsiednich mocarstw rozbroiło i rozpuściło swoją armię, poniszczyło zapasy broni i amunicyi, zburzyło fortyfikacye i stanęło zupełnie bezbronne. „Warcholstwem“ nazwalibyście, gdyby się kto tego domagał — a sami nieinaczej postępujecie.

Ziemie polskie.

(Walka Górno-ślązaków z germanizacyą. — Gromadne wypędzanie wychodźców polskich z Prus Zachodnich i Wschodnich).

Korespondent nasz z Górnego Śląska wskazał na wielkie przywiązanie ludu górno-śląskiego do mowy ojczystej. Wymownych dowodów tej miłości wiele możnaby przytoczyć. Nie potrzeba jednak sięgać w dawniejsze czasy, gdyż najnowsze wydarzenia w Piekarach, parafii na wskróś polskiej, znakomicie ilustrują świętość uczuć Górnoślązaków. Rzecz tak się miała. Od niepamiętnych czasów śpiewy kościelne, tak zwane nabożeństwo dodatkowe, odbywało się w Piekarach w języku polskim. Skoro jednak zarząd parafii objął znany germanizator ks. Sobotta, zmieniły się stosunki, rozporządził on bowiem, aby na nieszporach majowych śpiewano w języku łacińskim, lub w niemieckim. Ludzie zaczęli szemrać, sarkać i złorzeczyć. Proboszcz nie cofnął swego rozporządzenia. Oburzenie wzrastało i doszło d. 4 maja do najwyższego stopnia. Namówiono się bowiem, iż gdy Niemcy rozpoczęli na chórze śpiewać, wszystek lud polski w kościele uderzył harmonijnym głosem zaczynając litanię. Rzecz poszła gładko, bo Polaków było tysiące. W dwa dni później powtórzyła się ta sama scena, lecz daleko silniej, gdyż poprzednio każda strona werbowała dla siebie ochotników. Ks. wikar Fiegiel stanął po stronie Niemców; objąwszy wielkie organy, tak silnie grał, że aż uszy pękały, a Niemcy mu wtórowali. Lecz i Polacy nie ustępowali i równocześnie podniesionym głosem zaśpiewano polską litanię. Śpiewano i grano, nie wiedząc kto zwycięży, aż nareszcie organy ucichły i Polacy dalej śpiewali. Pojawił się następnie na ambonie ów ks. Fiegiel i jął gromić Polaków i śpiew polski, twierdząc, żeśmy nie śpiewali tylko ryczeli, dalej, że śpiew łaciński i niemiecki musi zostać, przeciw czemu głośno w kościele protestowano. Tak bronią się Górno-ślązacy od księży germanizatorów, co nie trzymają strony polskiego ludu i obrażają najświętsze jego uczucia.

A ludu tego huk. Są całe powiaty i okolice zamieszkałe przez samych Polaków, gdzie lud nie umie jeszcze po niemiecku. Tylko w miastach żywioł niemiecki przeważa i tam lud w stosunkach z Niemcami i urzędami mówi po niemiecku, po wsiach zaś niemczyzny nie usłyszy, a znane są okolice i wsie na Górnym Śląsku, które są więcej polskie niż w W. Ks. Poznańskiem, a choć są bogate i ludne, to nie ma w nich ani jednego Niemca gospodarza. Otóż po kilkuset latach opuszczenia tego ludu przez resztę Polski, mimo walki na straconym niejako posterunku, gdy nikt o ten lud się nie troszczył, znajdujemy dziś zwarte zastępy szlachetnego, moralnie podniesionego ludu, pod względem materyalnym wyżej stojącego od włościan w Galicyi lub w Królestwie Polskiem, który bez przewódców, bez panów, szlachty i księży, zdołał się obronić od zagłady i pozostał czysto polskim w całem znaczeniu tego słowa.

Gromadne wydalanie wychodźców polskich z Prus Zachodnich i Wschodnich przybiera coraz większe rozmiary, a dla rolnictwa, handlu i przemysłu dotkliwą staje się klęską. *Gazeta Toruńska* i dzienniki poznańskie przepełnione są faktami, opisującemi opustoszenia gospodarstw wiejskich z robotników. Wszystkich tych faktów niepodobna nam podawać, dość powiedzieć, że wypędzanie zbiorowe idzie bez pardonu. Następstwa tego surowego rozporządzenia pruskiego rządu dotykają zarówno, a może jeszcze więcej Niemców niż Polaków. Z tego powodu niemieckie Towarzystwo rolnicze zachodnio-pruskie miało w Brodnicy nadzwyczajne posiedzenie, na którem postanowiono udać się do rządu z usilną prośbą o cofnięcie lub złagodzenie owego nieszczęsnego nakazu. Prasa niemiecka wstydzi się zapożyczonego od średniowiecznej Hiszpanii postępowania, milczy więc, aby Europa nie dowiedziała się o tej strasznej sprawie. Lecz trudno taki gwałt ukryć. Społeczność europejska poza Niemcami ma jeszcze otwarte oczy na sprawy, stosunki i rzeczy, niegodne pojęć XIX stulecia, jak o tem świadczy artykuł przed kilkoma dniami zamieszczony w *Journal de Débats*.

Warszawskiemu Dniewnikowi bardzo podobało się rozporządzenie rządu pruskiego, nakazujące wypędzenie trzydziestu tysięcy Polaków z granic monarchii pruskiej, niemniej jednak podnosi ów zacny organ wyrażoną przez pruskiego ministra zasadę, iż gościnność międzynarodowa powinna mieć swoją granicę we własnych narodowych interesach państwa i że państwo ma prawo usuwania szkodliwych żywiołów ludności nawet całemi masami. Cieszy się wreszcie *Warszawskij Dniewnik*, iż nie Rosya wytwarza podobny precedens, co znaczy, że Rosya skorzysta zapewne z przykładu Prus i wypędzi z granic swoich Niemców, jak dziś wypędza już żydów zagranicznych poddanych. W tym samym tonie przemawia *Nowoje Wremia* i *Russkija Wiedomosti*. Rusyfikacya tak szybko postępuje, że dziś już kolonistów niemieckich na Wołyniu, kiedyś tak mile widzianych, uważa i traktuje rząd rosyjski jako żywioł obcy i wrogi.

Wybory do Rady państwa.

Posiedzenie **centralnego komitetu przedwyborczego dla Galicyi zachodniej** odbędzie się w piątek d. 22 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pogram wyborczy, uchwalony na zgromadzeniu delegatów z miast, odbytem we Lwowie dnia 19 maja b. r.

Trzeźwy i bezstronny pogląd na ostatnie sześciolecie Rady państwa i działalność naszej delegacyi w Wiedniu, zimna polityczna rachuba, tak samo jak powszechne w kraju poczucie, mówią, że bilans politycznych strat i zysków wypadł na niekorzyść kraju, że nabytki rzeczywiste nie stoją w stosunku do zawiedzionych a usprawiedliwionych nadziei, życzeń i żądań kraju, pod wieloma względami nawet nie stoją w stosunku do poniesionych ofiar.

Dalecy od rekryminacyi przeciw ciału, w którem walczą posiwiali w usługach kraju bojownicy polityczni i parlamentarni, ze spokojem, jakiego położenie kraju i ważna chwila wyborów wymagają, zgromadzeni we Lwowie delegaci wyborców z miast i Izb handlowo-przemysłowych wyrażają ubolewanie nad wynikiem sześciolecia, a rozumiejąc co należy położyć na rachunek *vis major* wrogich nam stosunków i okoliczności, które przezwyciężyć nie było w naszej mocy, umiejąc ocenić to co rzeczywiście osiągniętem zostało, zmuszeni są przypisać część zawodów, jakie kraj spotkały, nie dość szczęśliwej polityce delegacyi naszej w Wiedniu.

Nie w **zasadzie polityki** naszej delega-

Wśród walki.

NOWELLA
przez
SEWERA.

13 (Ciąg dalszy.)

Franek powstał, patrzy dokoła, słucha, nie umie sobie zdać sprawy ze stanu swego usposobienia, z myśli chaotycznie przesuwających się po zwojach jego mózgu. Rozdrażniony, niezadowolony, nie wierzący w siebie, zwraca się w stronę ulicy Łobzowskiej, idzie powoli, co parę kroków przystaje. Nareszcie decyduje się, nabiera odwagi, przyspiesza kroku i staje przed domkiem zacienionym krzakami bzu.

Przez otwarte okno zagłębia wzrok do pokoju oświeconego lampą. Aniela ze splecionemi rękoma wpatruje się w dziewczynę ulepioną z gliny. Wilgotne płócienne zasłony leżą na krześle.

Franek stał zapatrzony, uśmiechnięty i rozmarzony; pomysł swój do obrazu uzupełnia, całą postać dziewczyny obejmuje wzrokiem, jest rozrzewniony.

— Kocha go — szepcze — kocha! — powtarza. — Ciebie nikt nawet nie polubi, tak, jak się lubi psa!... nikt nie pogłaszcze, nikt nie nazwie po imieniu, nie położy ręki na twem czole, nie uśmiechnie się. Sam w pustych ścianach marnujesz młodość.

Odgłos kroków idących ludzi rozlegający się po ulicy, cucі go, i zapatrzoną w rzeźbę dziewczynę. Spojrzała; młody człowiek zbliżył się.

— Panie Franciszku! ratuj zrozpaczoną.

Franek przyspiesza kroku, wpada do pierwszego pokoju, składa głęboki ukłon damie i wbiega do saloniku.

— Rozebrałam biedną sierotę i nie mam pojęcia jak ją okryć, bałam się czy przyjdziesz i gdybyś się spóźnił parę minut, zobaczyłbyś mnie płaczącą.

Zarumieniony Franek całuje w rękę dziewczynę.

— Patrz pan, pomimo drewnianego sztyletu tkwiącego w jej piersiach, jak się ona czarownie uśmiecha! Mówi pan, że odlew w gipsie będzie kosztował 70 guldenów?

— Lecz w gipsie nie będzie się tak uśmiechać, w gipsie będzie umarła, martwa. Dopiero w marmurze lub bronzie zobaczymy ją żywą.

— Żeby ją zobaczyć w bronzie, jak wiele potrzeba?

— Dwa tysiące *blatów*.

— Dużo! — szepcze smutna.

— Można je mieć przecie. Dwa tysiące blatów to jeden udany obraz.

— Lecz dla mnie sto udanych sukien nie wystarczy do zebrania tej sumy.

— O! bądź pani spokojna, damy sobie radę — odzywa się z miną pewną siebie młodzieniec.

Dziewczyna patrzyła na niego dobrotliwie.

— Czekajmy lepszych czasów — mówi z uśmiechem, podając mu rękę. Od dotknięcia jej ręki artysta uczuwa lekkie, nieokreślone, tajemnicze dreszcze. Czy to pod ich wpływem, czy z jakich innych powodów, traci wesołość i zamyśla się.

Dziewczyna wpatruje się w rzeźbę i zapomina o wszystkiem. Po długiej chwili wzdycha cicho, zwracając się do Franka:

— Bierzmy się do dzieła — przerywa ciszę.

— Bierzmy się do dzieła — powtarza roztargniony Franek, rozkłada białe zwilżone całuny i podaje je dziewczynie, aby pod jego okiem uczyła się sztuki konserwowania arcydzieła narzeczonego.

Dama przyrządziła herbatę. Aniela szybko napisała ołówkiem na karteczce: „Bądź pan grzeczny dla mej opiekunki. Słyszała, jak ją nazwałeś wczoraj **numerem** i **facetką** i jest obrażona.“ Podaje papier Frankowi i wybiega do drugiego pokoju.

Młody człowiek czyta, uśmiecha się i szepcząc:

— Wesoły numer — chowa karteczkę do kieszeni.

Do saloniku wchodzi Aniela. Na tacy niesie herbatę ze skromnemi do niej przyborami. Za nią wsuwa się dama, dumna i sztywna.

Następuje przedstawienie. Dama arystokratycznie mruży oczy, Franek się kłania uśmiechnięty i zarumieniony. Przy kolacyi rozmowa wchodzi w dziedzinę sztuki, w której Franek imponuje wiedzą, dużo zdradza oryginalności i dowcipu. A że jest uprzedzająco grzeczny dla damy, powoli, nieznacznie zaczyna się pojawiać uśmiech na jej ustach, co pobudza Franka do tem energiczniejszej wymowy i oryginalnych zwrotów. Opowiadając, rzuca spojrzenia na dziewczynę, usiłując wtłoczyć sobie w pamięć jej rysy.

Dziewczyna czuje promienie oczu na swej twarzy i sama nie wie dla czego, nie śmie spojrzeć, oczy przysłania rzęsami; myśli o Kazimierzu.

Franek powstaje, składa pocałunek na ręku damy, rękę Anieli przyciska do ust i odchodzi.

— Zajrzyj pan do nas, gdy znajdziesz chwilę czasu... Jesteś przyjacielem pana Kazimierza — kończy ciszej.

— Jesteś jego przyjacielem — powtarza na ulicy Franek — to cała twoja wartość w jej oczach!... — Idzie zamyślony i smutny. — Ej, co tam! bylebym jej uśmiech pochwycił, rysy i to spojrzenie. Jak ona dziś patrzała na glinianą dziewczynę.... Czy tak czy owak, zawsze się przejdzie przez życie. — Po tej filozoficznej apostrofie czuje się weselszym. — Muszę ją zrobić... świetnie! Gdy jeszcze Defreger da parę wybornych wskazówek, a wtedy namaluję obraz... świat się kończy! Żartuję sobie ze sławy, ale zawsze: jeżeli się jest malarzem, to trzeba umieć malować.

Zmęczony po niewyspanej nocy wszedł do swej pracowni na drugie piętro. Zapalił lampę i podnosząc ją w górę, przypatrywał się ciekawie zaczętemu portretowi. Stał długo, a gdy mu ręka zaczęła drżeć, odszedł smutny.

— To nie ona! Franek, ty się porywasz nad swe siły! Maluj lepiej pokoje, możesz być uczciwym rzemieślnikiem, a tak wyjdziesz na... komika. — Obraz zdjął ze sztalug i odwróciwszy oparł o ścianę. Lampę zgasił i spać się położył.

We śnie widział zapatrzoną w rzeźbę dziewczynę, jej uśmiech zachwytu i oczy wilgotne łzami szczęścia.

Późno się obudził. Rozdrażniony, chodził po pokoju nie mogąc myśli zebrać. Na podmalowaną dziewczynę nie chce nawet spojrzeć. Jest jeszcze pod wrażeniem sądu wydanego wczoraj w nocy. Powoli zaczyna układać plan na przyszłość, gdy zostanie uczciwym rzemieślnikiem, będzie malował wielkie obrazy do kościołów wiejskich, ożeni się z córką stolarza lub cieśli, wybuduje sobie kamieniczkę — cicho będzie żył.

Nie wytrwał jednak długo w pessymizmie. Ciekawość zwyciężyła. Pochwycił odwrócone płótno i postawił go na sztalugach; odstąpił parę kroków i patrzał. Po pewnym czasie walk z sobą, ostrej krytyki, uśmiecha się, bierze paletę, pendzel i zaczyna pracować.

— Albo mnie diabli wezmą, albo zostanę czemś! Biedna moja ojczyzna tyle już ma miernot, tyle młodych talentów zmarnowało się.... Walczmy do ostatniej kropli krwi, do ostatniej kropli potu, do ostatniej szczęśliwej myśli i ostatniego promyka wiary w siebie. — Odetchnął i zaczyna gwizdać aryę z Ernaniego.

Przy tym akompaniamencie praca idzie mu szybciej i łatwiej.

W południe posłał stróżkę po wiktuały na obiad, malował cały dzień.

Nazajutrz około godziny dziesiątej, usłyszał ciężkie stąpania po schodach i miarowe westchnienia. Zamknął po cichu drzwi na klucz, wyjął go i stanął w rogu pokoju.

Z początku dało się słyszeć lekkie stukanie.

— Pan Franciszek... otwórz pan troszkę! — Stukanie się zwiększało, przerwane rozmową ze stróżką, zapewniającą, że malarz wyszedł.

Po skończonej rozmowie Franek słyszy szmer, powstały z pisania kredą na drzwiach. Staje w oknie i patrzy ukradkiem na dziedziniec, póki się nie ukazała wspaniała postać księgarza. Uśmiecha się, drzwi otwiera i czyta:

„Pan Zylbersztain tu był
Pan Zylbersztain się gniewa
Pan Zylbersztain jest zły“.

— Ho, ho! pan Zylbersztain nie tylko że się „gniewa“, lecz jeszcze „jest zły“, to za wiele! — Zostawia na pamiątkę pismo Silbersteina na drzwiach, wraca do pracy, powtarzając: „Pan Silberstein się gniewa, pan Silberstein jest zły“... Ciekawy numer! — decyduje i śpiewając tenorem: „Marto, Marto, tyś zdradziła...“ maluje gorączkowo.

Dobrze już po zachodzie słońca, gdy gwiazdy roziskrzyły się na niebie, poszedł na ulicę Łobzowską i ukryty za krzakami bzu, patrzał. Lampa, okryta mlecznem szkłem, oświecała ubogo umeblowany salonik. Dziewczyna zdejmuje całuny, patrzy na rzeźbę oczyma miłości, zwilża w wodzie płócienne płachty i przykrywa ją tak zręcznie, jak gdyby była sama artystką. Serce Franka ściska żal, smutno mu.

— Nie potrzebujesz mnie więcej! — szepcze.

Po skończonem zajęciu dziewczyna siada na kozetce, zaplata palce i zdaje się odpoczywać po ciężkiej pracy, marzyć o przyszłości i szczęściu. Franek dostrzega uśmiech na jej ustach, ledwo dostrzegalny, zaledwo uchwytny. Śledzi wygięcie warg i cienie, rzucane przez matowe światło lampy. Serce mu bija i aby nie zapomnieć świateł i cieni, składających się na jej uśmiech, wysuwa się cicho.

Na ulicy wzdycha ciężko; prostuje się i mknie co żywo do siebie. Zapala świecę, zaznacza dla pamięci pędzlem miejsca na ustach portretu i wraca na planty smutny, lecz pełen dobrych nadziei na przyszłość. (C. d. n.)

cyjnej, wynikającej z doświadczenia ostatniej ćwierci wieku, ale w metodzie polityki delegacyjnej, w jej wykonaniu, w praktyce i taktyce politycznej wobec rządu i stronnictw, widzą zgromadzeni we Lwowie delegaci wyborców z miast i Izb handlowo-przemysłowych powód, że interesa kraju nie były z dostatecznym naciskiem i siłą bronione, że granica pomiędzy interesem państwa a kraju nie była dość przestrzeganą, że miara usług naszych dla państwa, dla większości parlamentarnej, dla rządu nie odpowiadała korzyściom, odniesionym dla kraju, że w rezultacie interesa kraju nie były dostatecznie uwzględnione. W metodzie też, w taktyce i praktyce polityki naszej delegacyjnej potrzebną przedewszystkiem odmiana.

Nie odstępując też od kardynalnych punktów programu polityki kraju w Radzie państwa, który się ujawnia w ciągłości rzeczywistych nabytków naszej pracy politycznej ery konstytucyjnej, a którego zaniedbanie dojrzeć możemy wszędzie tam, gdzie i ile razy ponieśliśmy klęski i zawody, delegaci wyborców z miast i z Izb handlowo-przemysłowych streszczają potrzeby kraju w następujących punktach:

Oparci o stosunek wzajemnej ufności między koroną, która uznała nasze prawa narodowe, a krajem, który w poczuciu własnego interesu narodowego i wspólności jego z interesem państwa, stanął na gruncie polityki państwowej, starając się z całą ofiarnością o rozwój wszystkiego, co może wzmocnić potęgę państwa, dążyć musimy wytrwale i otwarcie do dalszych rzeczywistych nabytków politycznych i do nabytków materyalnych dla kraju, w interesie zarówno kraju jak i państwa.

W tem państwie i w tej radzie korony, dążyć musimy do takiego stanowiska, na jakie znaczenie kraju naszego do państwa zasługuje. Więc dążąc do rzeczywistego udziału w rządzie, popierać winniśmy taki rząd, który widzi siłę Austryi w rozwoju krajów i ludów, w rozwoju materyalnym i politycznym na narodowym historycznym gruncie, uzna więc i poprze interesa kraju naszego w ich kardynalnych punktach.

Sojusze nasze w Radzie państwa wskazuje wspólność walki przeciw centralizmowi i zachciankom germanizacyjnym, wspólność pracy nad przeobrażeniem centralistycznej maszyny biurokratycznej, tego wroga wszelkiej samodzielności ludów i krajów; więc sojusz z autonomistami.

Nie chcemy rządów przeciw innym narodowościom, nie chcemy, żeby dzisiejsza większość autonomiczna miała brać odwet na niedawno rządzącej mniejszości niemieckiej za wiekową eksploatacyę i majoryzacyę. Pragniemy, żeby autonomia krajów opartą była o ich poszczególne historyczne prawa, i odrębne właściwości.

Więc dążyć winniśmy do rozszerzenia autonomii kraju naszego w takich granicach, żeby żywotne interesa kraju, jego rozwój ekonomiczny, społeczny i cywilizacyjny, nie były zależnymi od przypadkowych większości parlamentarnych, od chwilowych koncesyj, które dziś dane, jutro mogą być odebrane, żeby kardynalne interesa kraju nie były zależne od zmiennych fluktów administracyjnych zarządzeń.

Więc starając się w ramach dzisiejszej konstytucyi o wszelkie nabytki na polu autonomii i samorządu, w dążeniach naszych autonomicznych, iść musimy w kierunku, wskazanym rezolucyą sejmową z 1868 r.

Winniśmy dążyć, by liczebna reprezentacya nasza w Radzie państwa odpowiadała udziałowi naszemu w sile mocarstwowej monarchii. Winniśmy też dążyć, by dopuszczono stosunkowo krajowców do urzędów centralnych jako znających potrzeby i stosunki nasze.

Jak z jednej strony pierwszą troską delegacyi naszej winno być czuwanie nad wykonaniem uchwał sejmowych, jako wyrazu naglących potrzeb kraju, tak z drugiej strony inicyatywa w podejmywaniu reform pozytywnego prawa zaczynać się powinna od reform w pierwszym rzędzie wymaganych interesem kraju. Na razie podnosimy reformę procedury cywilnej, zaprowadzenie sądów pokoju i pomnożenie sądów kolegialnych.

Na polu reform społecznych należy podjąć inicyatywę do reform agrarnych, któreby zabezpieczyły drobną własność ziemską od rozbicia w atomy, wydziedziczenia i emigracyi włościan.

W dziedzinie przemysłu i handlu reformy uwzględniające ich stan i upadek w naszym kraju, by ocalić przynajmniej pewne zakresy produkcyi dla przemysłu rękodzielniczego. Reforma tej części ustawy przemysłowej, która reguluje kupiectwo i handel, domokrąstwo i system jarmarków i targów.

Na polu ekonomicznem głównem hasłem musi być domaganie się nakładu państwa na podniesienie kraju, żądanie sprawiedliwego wymiaru dotacyj państwa na produktywne cele, aby wynagrodzić choć w znikomej części dawne zaniedbania i krzywdy, a więc domaganie się o dotacye na drogi, kulturę, regulacyę rzek, szkolnictwo, uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego, utworzenie przy lwowskiej technice lub przy jednym z uniwersytetów w kraju fakultetu rolniczo-leśnego, powiększenie liczby szkół średnich odpowiednio do zaludnienia i potrzeb, utworzenie szkoły przemysłowej dla całej grupy gałęzi przemysłowych we Lwowie, udotowanie szkół przemysłowych uzupełniających, utworzenie sieci szkół fachowych.

W pierwszym rzędzie też winna być podjętą praca nad reformą całego systemu podatkowego i finansowego państwa, któraby przyniosła ulgę roli i pracy, a odpowiednio opodatkowała ruchomy kapitał.

Na polu ceł i podatków pośrednich starać się trzeba o ochronę rolnictwa i gałęzi przemysłu na niem opartych, tudzież tych gałęzi przemysłu, które w kraju dopiero powstają.

Na polu polityki kolejowej — po wyłomie, jaki w dążeniach kraju robi odnowienie ugody z koleją Północną — pozostaje nam twarde obstawanie przy postulatach decentralizacyi kolei upaństwowionych, zaprowadzenia krajowej rady kolejowej, wykonania statutu z dnia 27 czerwca 1884 ściśle w duchu potrzeb kraju, a przy nadarzonej sposobności rewizya tego statutu.

Wobec kolei prywatnych, użycie wszystkich prerogatyw państwa, zabezpieczonych w pewnej mierze nawet w najkorzystniejszych dla państwa dawnych przywilejach, przestrzeganie ich z całą bezwzględnością, słowem kontrola faktyczna. — Wykonanie prawa taryfowego nadzoru z żelazną wolą, bo tu chodzi o szpik i żywotne soki ekonomicznego bytu naszego.

Nareszcie reforma całego systemu dostaw i liwerunków publicznych, oraz zaopatrywania państwowych potrzeb, czy chodzi o wojsko, pogotowie zbrojne, fortece, koleje rządowe, poczty, telegrafy, czy fabryki tabaczne, zakłady górnicze, by Galicya od nich, jak dotąd, wykluczoną nie była.

Lwów, 18 maja.

(=) Dwudniowe narady komitetu ruskiego, o których wspomniałem w poprzednim liście i telegrafowałem, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ostateczna bowiem decyzya nastąpi dopiero jutro. Narodowcy upierają się przy tem, aby komitet postawił kandydaturę p. Romańczuka na powiat Dolina-Kałusz — tymczasem Rada ruska chce to miejsce zatrzymać dla p. Kułaczkowskiego — bałamuci zaś stronników p Romańczuka, że daleko większe szanse będzie miała jego kandydatura w okręgach Żółkiew-Rawa-Sokal. Tymczasem w okręgach tych liczy na pewne powodzenie kandydatura p. Wachnianina, który popadł w niełaskę Rady ruskiej, wystąpił bowiem z komitetu wyborczego jeszcze w zeszłym miesiącu. W ogóle Rada ruska tak manewruje, że nie chce żadnego z narodowców dopuścić do mandatu, a ludzi ich tylko do czasu, kiedy w korzystniejszych okręgach poumieszcza pod egidą całego komitetu swoich protegowanych. Ogłoszony w dziennikach lwowskich spis wrzekomo potwierdzonych przez komitet ruski kandydatur jest prawie zupełnie mylny, gdyż zaledwie na trzy miejsca dopiero się zgodzono.

Zdaje się, że ktoś nadesłał redakcyom równobrzmiący spis — i zapewne nie bez celu zmistyfikował *Gazetę* i *Dziennik*. Jaki duch wieje w komitecie ruskim, dość przytoczyć, że przeciw b. posłowi ks. Ozarkiewiczowi stawiają ks. Załozieckiego. Oczywiście, że wobec takich stosunków komitet centralny dla wschodniej Galicyi, mimo najszczerszej chęci, jaka niewątpliwie u wielu z członków jest, aby ruskich kandydatów popierać — uczynić tego nie może, gdyż na wszelkie propozycye poufne (nie komitetu, lecz członków), otrzymują odpowiedź wymienieniem kandydatów, bądź znanych jako moskalofile, bądź też zaciekłych wrogów. Pisałem swego czasu, że partya Rady ruskiej nie chciała brać udziału w wyborach — i propagowała zupełne usunięcie się wyborców od głosowania, a dopiero gdy zobaczyła, że „młodzi" stanowczo chcą wziąć ster akcyi wyborczej, objęła napowrót komendę i dopuściła „młodych" do komitetu. Obecnie całe jej postępowanie nasuwa myśl, że tak kieruje wyborami, aby pokazać, że miała słuszność, propagując abstynencyę — i całą winę niepowodzenia zwalić na narodowców.

Lwów, 19 maja.

(=) Na dzisiejszy zjazd delegatów z miast, które wybierają posłów, wysłały reprezentantów swych prawie wszystkie zaproszone miasta. Przykry wyjątek stanowił Kraków, którego komitet nadesłał pismo z motywami, dlaczego nie wysyła delegata. Na motywa te odpowiedział godnie przewodniczący zjazdu dr. Gross P., a zgromadzenie przyjmowało ogólnym śmiechem pojedyncze ustępy odpowiedzi, która opiewa dosłownie jak następuje:

„Zważywszy, że sprawa i kierunek wyborów do Rady państwa i Sejmu uchwałą Koła sejmowego poruczone zostały wybranym *ad hoc* komitetom krajowym;

„zważywszy, że organizacya wyborcza w ten sposób została unormowaną, iż miastom do wyborów pozostawiono zupełną swobodę działania;

„zważywszy, że oddzielny nacisk ze strony miast byłby wyłamywaniem się z pod należnej **karności** i uznania powagi Koła sejmowego; (ogólny śmiech);

„zważywszy, że miasta oddzielnych interesów nie mają (wesołość), a gdyby je miały, na poparcie całego Koła polskiego w Radzie państwa liczyć mogą;

„Komitet przedwyborczy miasta Krakowa postanawia nie brać udziału w zjeździe delegatów i uprasza przewodniczącego, aby o uchwale tej przewodniczącego w komitecie przedwyborczym lwowskim p. P. Grossa zawiadomić zechciał.

„Przewodniczący: Szlachtowski, sekretarz: German."

Prezes Izby handlowej krakowskiej nadesłał pismo, że zgadzając się w zasadzie na zjazd, Izba jednak, jako nieukonstytuowana, nie może wysłać swego delegata.

Następujące miasta były reprezentowane: Brzeżany (ks. kanonik Ostrowski), Buczacz (dr. Goldmann), Drohobycz (dr. Fruchtmann Jakób), Gródek (Świeżawski), Przemyśl (dr. Ziemiański), Rzeszów (dr. Zbyszewski), Stanisławów (dr. Eminowicz), Tyśmienica (Witosławski Teofil), Tarnopol (Pohorecki), Stryj (Kosiński), Złoczów (Rewakowicz), Izba handlowo-przemysłowa lwowska (Świsterski).

Narady trwały od 4 do 8½. Dla spóźnionej więc pory nie mogę podać bliższych szczegółów. Na razie donoszę, że przyjęto program z drobną poprawką — wybrano komisyę z 9-ciu, która zajmie się specyalnie sprawami miast. Dr. Zbyszewski wytoczył sprawę wyborów Rzeszów-Jarosław. Dr. Eminowicz sprawę wyborów z miast Stanisławowa i Tyśmienicy — zaś dr. Goldmann o wyborze Buczaczu i Kołomyi.

Do komisyi zostali wybrani dr. Fruchtmann J., dr. Zbyszewski W., dr. Roszkowski, dr. Rutowski T., dr. Gross P, dr. Malachowski G., Gertritz, dr. Goldmann B., Witosławski T.

Uchwalono dalej na wniosek p. Zbyszewskiego: „Zjazd orzeka, że leży w interesie miast, aby ugody, zawarte między dwoma miastami, wybierającemi jednego posła, były ściśle dotrzymywane".

Na wniosek p. Pohoreckiego uchwalono: „Wzywa się miasta, aby wybierały siły w pierwszym rzędzie obeznane ze stosunkami krajowemi i lokalnemi, a nie kandydatów nieobeznanych ze stosunkami miejscowemi".

Podobnież na wniosek dr. Goldmanna zgodnie z życzeniem wyborców buczackich, uchwalono: „Wyborcy okręgu wyborczego Kołomya-Sniatyn-Buczacz powinni się poddać orzeczeniu komitetu centralnego i głosować na kandydata, którego tenże wskazał".

Przewodniczący, zamykając zgromadzenie, wyraził zebranym podziękowanie za chętny udział w zjeździe, a oraz nadzieję, że solidarność miast, zjazdem tym zainicyowana, trwać będzie i rozwijać się dalej.

Lwów, 20 maja.

(=) Z żalem zauważyłem, że wysłana w niedzielę korespondencya moja nie doszła Was wcale, (otrzymaliśmy ją dopiero wczoraj — i będziemy reklamować spóźnienie. Red.) w niej bowiem skreśliłem dokładnie sytuacyę, w jakiej się znajduje komitet „Rady ruskiej" gdzie po wystąpieniu kilku narodowców, moskalofile mają większość stanowczą. Doniesienie pism centralistycznych, że Rusini idą solidarnie, jest tendencyjnem zmyśleniem. W każdym prawie okręgu wysuwa stara partya kandydatów zaciekłych przeciw umiarkowanym. Młoda partya spostrzegła się obecnie, w jaką matnię wpadła, łącząc się z Radą ruską, co prawdopodobnie odpokutuje utratą w znacznej części tego wpływu, jaki sobie powolną pracą zdobyła. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zmierzą się kandydaci starej i młodej partyi w okręgu Żółkiew-Sokal i Kałusz-Dolina-Bóbrka.

W okręgu Sambor-Rudki staje p. Antoniewicz, przeciw któremu wystąpią trzy kandydatury polskie: hr. Aleksander Fredro, hr. August Łoś (z Wiednia) i p. Teleżyński, urzędnik kolei Karola Ludwika.

Tego ostatniego obiecują popierać i Rusini i dlatego prawdopodobnie komitet centralny zatwierdzi jego kandydaturę.

Do sprawozdania o wczorajszym zjeździe delegatów miejskich nie wiele mam dodać. Obszerna dyskusya na temat żądania powiększenia liczby posłów z miast, nie przyniosła świeżych argumentów nad te, które tylekrotnie w pismach i w Sejmie były podnoszone. W sprawie, gdzie nie rozstrzyga żadna norma, tylko prosty nakaz, najrozumniejsze argumenta nie mają znaczenia: *Sic volo sic jubeo* — oto ostatnia racya ustawy wyborczej. Wobec obaw, że w razie wyłączenia miast i miasteczek z kuryi trzeciej, we wschodniej Galicyi żywioł nieprzyjazny weźmie zbyt górę przy wyborach bardzo trafną była uwaga prof. dr. Czyżewicza, że jak dotychczas szli wyborcy na komendę starostów, tak i w przyszłości pójdą. Relacya stanisławowskiego delegata zrobiła przygnębiające wrażenie, z tego szczególnie powodu, jak dalece już dzisiaj posuwają swoją śmiałość figury rządowe, jeżeli pozwalają sobie jawnie występować jako agitatorowie, a pokątnemu komitetowi c. k. starostwo udziela w swoim gmachu przytułek. Zbałamuceni wyborcy żydowscy obiecankami najnieprawdopodobniejszemi różnych korzyści, jakie ich czekają w razie wyboru kandydata rządowego dr. Bilińskiego i straszeni niebywałym nigdy antisemityzmem kontrkandydata, podjudzani przez prostych karyerowiczów przeciw komitetowi miejskiemu, pójdą może w znacznej części za komendą inspektora podatkowego, czy jego wysłanników, wszystko jednak co zacne i patryotyczne głosować będzie przeciw „podsuniętemu" kandydatowi, który z takim zapałem bronił przywileju kolei państwowej wbrew opinii całego kraju. Wybornym jest tutejszy organ warchołów konserwatywnych, który w niewolniczy sposób chciałby za otrzymaną strawę służyć zasadzie, której nie zna i nie rozumie. Chwali więc to, co powinien zasadniczo ganić i przeciwnie gani takie czyny, które wprost są wodą na młyn konserwatystów; w napadach zaś na ludzi z obozu postępowego posługuje się najniegodniejszą bronią, gdyż paszkwilem, który oczywiście ze względu na źródło tylko uśmiech pogardy u napadniętych wywołuje. Że ten sposób wojowania nie budzi zadowolenia u panów, którzy założyli ów organ, domyśleć się łatwo — oni pragnęli mieć sługę w dobrym stylu a nie prostaka, który ich kompromituje.

Lwowski oddział centralnego komitetu wyborczego zatwierdził następujące kandydatury na okręgi wyborcze z kuryi małych posiadłości:

1) P. Mikołaja Wolańskiego na okręg Buczacz-Czortków;

2) p. Wład. Czajkowskiego na okręg Husiatyn-Trembowla;

3) ks. kan. Siengalewicza na okręg Dolina-Kałusz-Bóbrka.

Centralny komitet wyborczy, zapytany w drodze poufnej przez członków Izby handlowej brodzkiej, czyby sprzyjał ponownej kandydaturze pana Kallira do Rady państwa z tej Izby, oświadczył zapytującym, że kandydaturze tej jest przeciwnym i że ją stanowczo wyklucza.

Od prof. Anatola Wachnianina otrzymuje *Diło* następujące pismo:

„*N. fr. Presse*, a za nią niektóre pisma polskie powtórzyły pogłoskę, jakobym był kandydatem „Russkoj Rady". Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną i czystą mistyfikacyą. Ja nie mógłbym być kandydatem tego towarzystwa, a jeżeli gdzie kandyduję, to opieram się tylko na woli ludu, który mnie powołuje. Muszę również oświadczyć, że z centralnego ruskiego komitetu wyborczego wystąpiłem jeszcze dnia 30 kwietnia, podawszy motywa. Dlatego też pisma o ruchu wyborczym proszę wysyłać prosto na ręce przewodniczącego komitetu, ks. kan. Szwedzickiego. We Lwowie 18 maja 1885. *Natal Wachnianin*".

Szkoda wielka, że inni przyjaciele polityczni prof. Wachnianina z partyi młodoruskiej nie poszli za jego przykładem i nie wystąpili z komitetu, którego większość staroruska tak zrozumiała kompromis, że swoich kandydatów stawia wszędzie, gdzie są szanse zwycięztwa, a paru „młodych" puszcza na okręgi niepewne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 maja.

Berlińska *Germania* powtarza w korespondencyi z Rzymu wczorajsze doniesienie, że rząd pruski odrzucił wszystkich kandydatów polskiej narodowości, proponowanych dotychczas przez Watykan. Gdy rząd pruski oświadczył, iż nie może się zgodzić na powierzenie archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ks. Ponińskiemu, wówczas wymieniono ze strony Watykanu dwóch nowych kandydatów, których nazwiska *Germania* podaje w skróceniu. Byli to ks. Ma...ski i ks. Czo...cki. W Berlinie odrzucono obie te kandydatury. Korespondent *Germanii* wyraża przekonanie, że ks. Bismark postanowił wprowadzić Niemca na stolicę arcybiskupią.

Partya środkowa morawskiej wielkiej własności, która, jak wiadomo, zawarła do zbliżających się wyborów kompromis z lewicą tej kuryi, reprezentowaną przez Chlumetzky'ego — wydała obecnie manifest wyborczy. Jest on ciekawy i ważny z tego głównie względu, że kompromis był zawarty nietylko co do liczby posłów, których każda strona ma wybrać, ale i co do „umiarkowanego" ich kierunku — a Chlumetzky w swej pierwszej odezwie, ogłaszającej kompromis, wyraźnie podniósł wspólność pewnych zapatrywań. Jeżeliby przeto z wydanego obecnie przez partyę środka manifestu można poniekąd wnosić także i o przyszłej polityce Chlumetzky'ego, to należałoby przypuszczać znaczne jego zbliżenie się do stanowiska rządowego. Czytamy tam, że „wobec tak silnie uderzających fal narodowych uczuć wydaje się dziś więcej niż kiedykolwiek nakazanem, działać uśmierzająco na nieprzyjazne dążenia stronnictw, a przez to poprzeć dalszy pomyślny rozwój austryackiej monarchii". „Dążąc do tego, żeby samorząd królestw i krajów nietylko z interesem całej monarchii pogodzić, ale i w interesie tym ją utrzymać — pragniemy, by reprezentanci większej własności morawskiej zadanie swe w tem widzieli, żeby popierać usiłowania rządu, do tego samego celu dążące." W końcu zapewnia manifest, że kompromis zawarty jest pod warunkiem, że i lewica morawskiej wielkiej własności wybierze kandydatów umiarkowanych.

Może *Presse* przedwcześnie jeszcze tryumfuje, głosząc, że ten program, z którym całkowicie się zgadza, jest oraz programem Chlumetzky'ego. To jednak pewna, że jeżeli umiarkowani kandydaci eks-ministra mają być choćby zbliżeni do powyższego programu, staną się przez to niemożliwymi w lewicy, która coraz bardziej popada w „ostrzejszy ton" — a walkę narodowości coraz silniej na pierwszy plan wysuwa. Utworzenie niemieckiego umiarkowanego środka, któryby mógł być powolnem narzędziem w ręku każdego rządu, z każdym dniem nabiera więcej prawdopodobieństwa.

Izba francuska rozpoczęła obrady nad ustawą o armii kolonialnej. Projekt, przedłożony Izbie przez ministra wojny gen. Campenon, przyjmuje dobrowolny zaciąg za główną podstawę utworzenia się nowej armii. Koszta organizacyi wyniosą 2 miliony fr., a utrzymanie roczne nie powinno przekroczyć 11 milionów. Ponieważ ochotnikami, wstępującymi do armii kolonialnej, będą po większej części rezerwiści pułków liniowych, którzy już odbyli czynną służbę przeto armia ta składać się będzie z ludzi o parę lat starszych a tem samem łatwiej znoszących podzwrotnikowy klimat.

Z rozpraw nad wnioskiem dep. Hugues o ułaskawienie anarchistów i socyalistów, który Izba odrzuciła 278 głosami przeciw 122, zasługują na powtórzenie słowa wnioskodawcy, który namiętnie uderzał na prefekturę policyi.

„Dowiedzioną jest rzeczą — mówił dep. Hugues — że podatki, które ludność płaci, służą do zamawiania rewolucyjnych artykułów dziennikarskich, które miały na celu wzbudzanie obawy między zamożnemi warstwami. Oskarżonych o przestępstwa polityczne skazano nie za jakiekolwiek karygodne czyny, lecz jedynie za ich przekonania. Któż rozbijał sklepy z pieczywem? Być może, że byli to właśnie policyjni agenci. Zarzucają Ludwice Michel, że dała do tego hasło. Czyż można dać znak do rabunku chorągwią? Nie, Ludwika Michel nie jest złodziejką!"

Dawny prefekt policyi dep. Andrieux występuje przeciw oskarżeniom poprzedniego mowcy i stara się udowodnić, że policya, używając tajnych funduszów, działa tylko w myśl Izby, która te fundusze uchwala. Mowa p. Andrieux tem większą na siebie zwróciła uwagę, iż w niedawno ogłoszonych *Wspomnieniach* przyznał on otwarcie, że z tajnych funduszów opłacano niektóre prowokujące artykuły, ogłaszane w dzienniku *La révolution sociale*.

Stosunek Anglii do Rosyi zaczyna się wyjaśniać dzięki zgodności, jaka pod tym względem zapanowała od kilku dni w angielskim parlamencie i dziennikarstwie. Dopóki w Anglii liczono wiele na pomoc emira Abdurrhamana, dopóty nie chciano zezwolić żadną miarą na uszczuplenie terytoryum afgańskiego. W Londynie panowało przekonanie, że potęgi angielskiej w Azyi należy bronić na granicy afgańsko-rosyjskiej, i że jak długo Afganistan zachowa swą neutralność, tak długo nie grozi Indyom żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Dziś wzięło górę wprost przeciwne zapatrywanie. Podczas zjazdu w Rawalpindi przekonał się lord Dufferin, że nie należy zbytecznie dowierzać emirowi, a bitwa nad Kuszkiem wykazała nieudolność afgańskiej armii. Powrócono więc do zasady, wypowiedzianej niegdyś przez lorda Ripon, poprzedniego wicekróla Indyi, iż granica północno-zachodnia cesarstwa indyjskiego jest zarazem jego naturalną linią obronną. Przyjąwszy tę zasadę coraz obojętniej patrzą Anglicy na losy emira i coraz to więcej skłaniają się do ustąpienia Rosyi niektórych pogranicznych osad w jego państwie. Największy antagonista Rosyi w parlamencie angielskim, lord Salisbury oświadczył, że Anglia nie może i nie powinna brać na siebie odpowiedzialności za starcia, jakie mogą wyniknąć między dzikiemi ludami, koczującemi w kraju emira, a wojskiem rosyjskiem, strzegącem granicy. W ten sposób pokój między dwoma mocarstwami potrwać może jeszcze dosyć długo. Podbój Afganistanu i dotarcie do granicy indyjskiej nie będzie dla Rosyi rzeczą łatwą. Jeden z publicystów francuskich robi dowcipną uwagę, iż ze względów oszczędności powinnaby Anglia równie jak Rosya oczekiwać przeciwnika na granicy i nie narażać się na koszta, połączone z uciążliwym marszem przez Afganistan. Chociaż angielscy mężowie stanu nie będą się zapewne kierować temi pobudkami, skoro nie wahali się włożyć 12 milionów funtów szterl. w koleje strategiczne na pograniczu Indyi, to jednak polityka angielska będzie dosyć zgodną z przewidywaniami francuskiego dziennikarza. Przyszłe starcie dwóch wielkich mocarstw nastąpi nie pod murami Heratu, lecz w wąwozach, prowadzących w dolinę Indu.

Przed opuszczeniem Sudanu wydał generał Wolseley rozkaz dzienny do wojska, w którym dziękuje żołnierzom za wytrwałość, z jaką znosili trudy wojenne. Ze szczególnem uznaniem wyraża się gen. Wolseley o oddziałach australskich, przydzielonych do armii Grahama. Z Dongoli donoszą, że korpus angielski, który miał przebyć porę letnią nad górnym Nilem, opuści swe stanowiska i powróci do Egiptu.

Z Macedonii i wschodniej Rumelii dochodzą naprzemian wieści o zatargach między Mahometanami, Bułgarami obu obrządków, Grekami i Serbami. Tym razem przyszła kolej na Rumelię. Grecy, zamieszkali w Filipopolu, obchodzili uroczyście urodziny króla Jerzego. Na wielu domach ukazały się chorągwie o greckich barwach. Ludność bułgarska pozrywała je natychmiast i depcąc nogami wlokła po ulicach. Władze nie przeszkadzały tym rozruchom, a metropolita grecki wręczył gubernatorowi i konsulom zagranicznym memoryał, w którym żali się na zachowanie żandarmeryi. Do rozlewu krwi nie przyszło; wśród zgiełku obito kilku Greków, między niemi dyakona metropolity. Konsul angielski, p. Jones i rosyjski p. Sorokin starali się uspokoić wzburzone tłumy. Na przemowę p. Sorokina miano odpowiedzieć, że w Filipopolu Bułgarya, a nie Rosya. P. Jones wymógł na gubernatorze otoczenie greckiej katedry strażą, która ją ochroniła od zniszczenia. Grecy zamierzają wysłać deputacyę do Konstantynopola z prośbą o opiekę Wysokiej Porty.

Z Ameryki środkowej dochodzą wiadomości o nowej rewolucyi, która wybuchła w rzeczypospolitej San Salvador. Prezydent Zaldivar y Lazo złożył rządy i wyjechał z kraju. Minister wojny Melendez ogłosił się prezydentem i udał się do stolicy dla przywrócenia porządku.

Pięć wystaw.

II.

Wystawa powszechna w Antwerpii uroczyście została otwarta d. 2 maja w obecności króla belgijskiego, królowej, rodziny królewskiej, dostojników państwa, wszelkiego rodzaju znakomitości Belgii, według zwykłego w takich razach ceremoniału, wśród tłumów radośnie usposobionego ludu.

I w rzeczy samej Belgia dumną być może ze swego dzieła, wystawa bowiem antwerpska czyni wyjątek od dotychczasowych wystaw wszechświatowych. Od r. 1867 urządzano je kosztem skarbu publicznego, gdy tymczasem wystawa belgijska w gruncie rzeczy jest prywatnem przedsiębiorstwem, powstałem z inicyatywy i patryotyzmu najznakomitszych firm belgijskich.

Myśl urządzenia tej wystawy powstała podczas uroczystego obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy istnienia Belgii jako państwa. Młode królestwo przez tę narodową uroczystość zwróciło na siebie uwagę całej Europy, która z podziwem spoglądała na drobny szczep flamandzki, obchodzący z wielką godnością i świadomością pamięć rewolucyi 1830 r. Z powodu tej właśnie uroczystości urządzono w Brukseli w r. 1880 wystawę narodową, która dla sztuki i przemysłu belgijskiego była niezwykłym wypadkiem i przeszła najśmielsze oczekiwania. Świetne wyroby flamandzkiego rękodzielnictwa, wspaniałe wytwory fabryk belgijskich w wszelkich gałęziach przemysłu, przedewszystkiem zaś rozmaitość wystawionych przedmiotów nadała krajowej belgijskiej wystawie cechę wszechświatowej. Pod wpływem wielkiego a nadspodziewanego powodzenia wielkie firmy belgijskie, między niemi rozgłośnej sławy firma Coquerill i Winequz w Seraing, powzięły myśl urządzenia wystawy międzynarodowej na ojczystym gruncie. Myśl była niezwykle śmiałą, ale zapał patryotyczny pokonał wszelkie trudności.

Wystawy powszechne, niegdyś w piątem dziesięcioleciu naszego wieku jako nowość powitane z wielkim zapałem, wskutek częstego powtarzania się straciły moc przyciągającą. Po Paryżu, gdzie w r. 1867 cesarstwo napoleońskie ostatnim zaświeciło blaskiem, nastąpiła wystawa wiedeńska, nieudała pod finansowym względem, a po niej wystawa Rzeczypospolitej francuskiej. Żadna jednak wystawa od r. 1867 nie pokryła kosztów urządzenia. Wiedziało o tem belgijskie konsorcyum, rozpoczęło przeto rokowania z rządem. — Owczesny minister skarbu Graux nie odznaczał się zapałem dla idealnych celów i nie chciał dla idei poświęcać milionów. Wskazywał on na wzrastający deficyt, z którym państwo ciężko walczyć musi, a zresztą mniemał on, że Belgia nie jest krajem, któryby zdołał ściągnąć ku sobie ruch międzynarodowego przemysłu i handlu. Radzono długo, czy Bruksela, piękna metropolia kraju, czy Antwerpia, owo emporium państwa, ma pomieścić w swych murach wystawę powszechną. — Rozstrzygnięto wstępne pytania, Antwerpia zwyciężyła, ale wielka kwestya pieniężna nie została rozwiązaną. Minister Graux był nieubłagany, nie chciał dać grosza ze skarbu państwa, dowodząc, że Belgia jest zbyt małą, aby mogła pokryć ogromny deficyt, jeżeli jej wystawa dozna takiego niepowodzenia jak wiedeńska, która jak wiadomo zakończyła byt swój niedoborem 17 milionów złotych reńskich.

Ponieważ państwo stanowczo odmówiło udzielenia środków na urządzenie wystawy, przeto myśl powzięta upadłaby, gdyby konsorcyum nie miało odwagi wzięcia wielkiego przedsiębiorstwa na własne ryzyko. W roku zeszłym d. 26 stycznia wydano odezwę, żądającą rozebrania akcyj na sumę 1,150.000 franków. W dniach 7 i 8 lutego podpisano żądaną sumę. Wtedy dopiero izba poselska postanowiła wesprzeć patryotyczną działalność swych obywateli subwencyą 600.000 franków. Ztąd wystawa powszechna w Antwerpii, pomimo patronatu rządu i komisarza wystawy z ramienia ministra jest tylko śmiałem prywatnem przedsiębiorstwem.

W d. 1 maja 1884 przystąpiono do robót ziemnych, czyli niwelowania placu pod pałac wystawy. W miesiącu wrześniu tegoż roku rozpo-

częto budowę gmachu, roboty zaś powierzono trzem belgijskim towarzystwom.

Wystawa antwerpska nie powstydzi się swych towarzyszek. Już sam plac imponuje wielkością, obejmuje on bowiem 140.000 metrów kwadratowych. Pierwotnie wyznaczono tylko 100.000 mtr. kwadr., tyle jednak było zgłoszeń ze wszech stron, iż musiano zająć cały brzeg Szeldy i stawiać nowe budynki nieobjęte programem. Wśród przepysznych ogrodów stanął pałac wystawy, podzielony na dwie w kształcie krzyża galerye. W malowniczych grupach rozrzucone pawilony koło głównego pałacu robią urocze wrażenie. Sam pałac w stylu renesansowym, ozdobiony sztukateryami, otoczony prześlicznemi klombami kwiatów i drzew przynosi zaszczyt wykonawcom. Na lewo od portalu pomieszczono sztuki piękne, a na prawo stoi pawilon międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego krzyża. Główne chodniki wykonane w rozmaitych stylach, przeważnie barocco, wspaniały przedstawiają widok. Przez główny chodnik dochodzi się do niemieckiego działu, odznaczającego się ascetyczną prostotą dekoracyj. Obejmuje on 7000 metr. kwadr. Obok niego sekcya francuska odznacza się smakiem i wytwornością, właściwą temu narodowi. Austrya, o której mówią, iż zawsze spóźnia się o jedną ideę, pierwsza ukończyła swoją wystawę w oznaczonym terminie. Wystawa austryacka w pawilonie sztuk i przemysłu trzyma pierwszeństwo. Dla Austryi przeznaczono tylko 4000 metrów kwadratowych. W dziale rosyjskim pomieszczono wyroby kilku firm z Królestwa Polskiego jakoto: fabryki wyrobów bawełnianych Karola Scheiblera z Łodzi, fabryki płócien i bielizny stołowej Hielle i Dietrich w Żyrardowie, garbarni i fabryk skór braci Pfeiffer w Warszawie. Zresztą na wystawie reprezentowaną jest Anglia, Holandya, Szwecya, Norwegia, Hiszpania, Dania, Turcya, rzeczypospolite amerykańskie, Brazylia i Chiny. Znajduje się także pewien rodzaj wystawy państwa Congo. Belgia zatrzymała dla siebie rzecz prosta lwią część, gdyż sama zajmuje 30.000 metrów kwadr., ma też co pokazać światu, nie ma bowiem kraju w Europie, któryby posiadał tyle fabryk w stosunku do ludności co Belgia.

Wystawa w ogóle jest więcej przemysłowo-handlową, niż naukową. Zasobem okazów przewyższa wystawa w Antwerpii ostatnią wystawę paryską. Najważniejszem zadaniem wystawy jest rozszerzenie targów zbytu dla wytworów przemysłu europejskiego.

Wystawa bardzo licznie jest zwiedzaną, a akcyonaryuszom wróżyć można dobry interes. Liczba abonentów przed otwarciem wynosiła 10 tysięcy, co, licząc po dwadzieścia franków, daje już piękną sumę. Abonamenci dwudziestu franków opłacają zarówno dorośli jak i dzieci. z czego wynika, iż założyciele wystawy nie zapomnieli o zyskach akcyonaryuszów. Dla ułatwienia robotnikom zwiedzania wystawy nic dotychczas nie zrobiono. Klerykalne teraźniejsze ministerstwo wcale nie troszczy się o oświatę klas roboczych.

Z rzadkości zasługuje na uwagę wspaniała restauracya, urządzona dla publiczności w olbrzymim pociągu kolei żelaznej, ustawionym w parku. a jeszcze więcej cudów opowiadają o znamienitem Gret-Isternie. Ogromny ten parowiec zamieniony zostanie na wspaniały hotel z apartamentami dla gości, salonami, biblioteką, kawiarnią, bilardami i t. d. Ten pływający hotel za parę tygodni przybije do brzegów Szeldy, będzie wynajmował mieszkania, w salach swoich urządzał bale, koncerta i stanie się przez to solidnym konkurentem dla miejscowych właścicieli hoteli i *chambres garnies*, którzy podnieśli ceny do bajecznej wysokości. Zostali oni już ukarani za chciwość, mieszkania stoją próżno, gdyż każdy woli zamieszkać w Brukseli, zkąd niespełna w godzinę można dojeżdżać koleją żelazną do Antwerpii.

Bezpieczny teatr.

Znowu spalił się teatr! Wspaniały przybytek sztuki, wzorowo zbudowany przed kilku laty spłonął w przeszłym miesiącu w Szegedynie. Nadludzkie wysiłki straży ogniowej, wszelkie środki bezpieczeństwa i ostrożności, wskazane smutnem doświadczeniem lat ostatnich, a także nowe przy budowie szegedyńskiego teatru i w nim troskliwie przestrzegane, okazały się niewystarczającemi wobec pustoszącego żywiołu, który podczas palenia się teatrów, naigrawa się z ludzkiej niemocy.

Czyż w epoce tryumfów elektryczności i olbrzymich postępów techniki w samej rzeczy jesteśmy bezsilni wobec tak często powtarzających się wypadków, niszczących w ciągu kilku minut życie i mienie tysięcy osób, pożarów, które niemal czynią niemożebnem napawanie się rozkoszą, jakiej doznajemy na widok arcydzieł sztuki, a ostatecznie zagrażają upadkiem zamiłowania sztuki w naszej epoce.

Kto nie pamięta, kogo dreszczem nie przejmują szczegóły katastrof teatralnych w ciągu kilku lat ostatnich. Wobec tych klęsk każdemu drgają nerwy na widok lub wspomnienie nieszczęść, a uczeni i technicy rozmyślają nad środkami, mogącemi choćby w części katastrofom teatralnym zaradzić.

Dotychczas żelazna kurtyna oddzielająca scenę, gdzie pożar zazwyczaj wybucha, od widzów była główną ochroną od szerzenia się ognia. Ostatecznie te kurtyny żelazne, odpowiednie urządzenie garderób, powiększenie bocznych wyjść, drzwi bezpieczeństwa, otwieranie się wszelkich drzwi na zewnątrz, najtroskliwsza policya ogniowa, zabronienie użycia przy przedstawieniach zbytecznych dekoracyj na scenie, najdokładniejsze obznajamianie się straży pożarnej z urządzeniami teatralnemi, napawanie łatwo palnych materyałów jak tkanin, płótna, sznurów, papieru i drzewa, środkami przeciwzapalnymi — wszystko to są środki, które nie zabezpieczają jeszcze teatrów od klęski pożarów.

Zresztą niekoniecznie na scenie wybuchnąć musi ogień. A jeżeli płomienie obejmą siedzenia, na cóż zda się kurtyna żelazna?

Tak samo napawanie ciałami ogniotrwałemi (przetworami Martina — mięszaniną siarkanu i węglanu amonowego, kwasu bornego i boraksu) wcale nie czyni materyałów łatwo-palnych niespalnemi, jak to okazały doświadczenia *Société d'encouragement* w Paryżu, które wyznaczyło nagrodę za wynalezienie najodpowiedniejszego środka zabezpieczającego od pożaru w teatrach. A zresztą co miesiąc przynajmniej napawanie suchego jak próchno drzewa, pociąga za sobą ogromne koszta, byłoby więc bardzo trudnem do wykonania, a nie dawałoby pewnej rękojmi.

Wszystko to razem, tudzież nieudolna w stosunku do niesłychanego postępu mechaniki obecna maszynerya teatralna, idąca w kąt wobec rzymskich przyrządów teatralnych, nie mówiąc już o rozkwicie maszyneryi w XVIII wieku, zachęciło zawodowców, techników, aktorów i krytyków teatralnych w Wiedniu do obmyślenia systemu budowy bezpiecznego, ogniotrwałego teatru.

Najlepszym dotychczas okazał się w teoryi i praktyce system Asphaleja.

I w samej rzeczy teatr budowany według tego systemu, jest niespalny, bo składa się z kamienia i żelaza. System Asphaleja wyklucza niemal możliwość ognia w teatrze. — W nim usunięto wszelkie płomienie i paleniska i wszystko tak urządzono, aby dozór i przezorność ludzką zastąpiły machiny i automatycznie działające urządzenia.

Z każdego rzędu galeryi są osobne wejścia do obszernego *foyer*, mogącego pomieścić cztery razy więcej osób, niż sam teatr może ich pomieścić. Z lóż prowadzą także osobne wejścia. Schody są proste bez zakrętów, szerokie na dwa i pół metra. W razie pożaru (jedynie podłoga mogłaby się palić, którąby jednak rozprowadzona wszędzie woda zalała) ścisk jest niemożliwy, niemożebne zaduszenie przez gazy, gdyż za pociskiem sprężyny, otwierają się okna *foyer*, oraz plafon teatralny. Tak to urządzono, że z garderoby, z *foyer*, z ulicy, za pociśnięciem sprężyny, można otworzyć wszystkie okna. Życie ludzkie nie zależy przeto od przytomności jednego człowieka.

Wszędzie, nawet do przegród między lożami, użyto w systemie Asphaleja materyału ogniotrwałego, a do wszelkich maszyneryj, pogłębień, podniesień i wind, tylko żelaza. Wszelkie dekoracyjne ozdoby z materyału spalnego, bez których żaden teatr obejść się nie może, tak ściśle połączone są z kamieniem lub z metalem, iż nie mogą zająć się płomieniem, ani też ognia szerzyć. Kto temu nie wierzy, niech drut żelazny obwinie szczelnie paskiem papieru i tak obwinięty drut umieści w płomieniu. Łatwe to i drobne doświadczenie wskaże, iż papier, choćby dłuższy czas w ogniu pozostawał, nie pali się płomieniem, lecz tli się zaledwie. To utrudnienie palności stosuje się także do podium, które musi być z drzewa, gdyż innego materyału na scenie niepodobna użyć. Podscenie będące zazwyczaj składem zapalnych materyałów i rekwizytów w systemie Asphaleja przedstawia zupełne bezpieczeństwo od ognia i wzorową czystość.

Na samej scenie nie ma żadnych niepewnych i łatwo zapalnych kulis osadzonych na drewnianych zrębach. Wreszcie kurtyna jest z żelaza. Nadscenie, ta osławiona strawa dla ognia przy dotychczasowych urządzeniach, w systemie Asphaleja nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, gdyż wszystkie bloki boczne i windy sufitowe są z żelaza, a zamiast sznurów konopnych używa się lin drucianych.

Oświetlenie w nim jest elektryczne, co przyczynia się do bezpieczeństwa i nie sprowadza zanieczyszczenia powietrza jak gaz.

Podium, kulisy, kurtyna tak są urządzone, by mogły sprawiać większą iluzyę i efekt niż obecnie. Firmament ruchomy, scena pogłębić się dająca lub wynieść o 3.7 metrów, pozwalają na zupełne złudzenie. Przy stosownem oświetleniu można sprawiać wrażenie nieskończoności morza, stepów, lub ciemnej kniei. Lampy u dołu są usunięte, aktor jest od przodu oświetlony. Każdy pojmie łatwo, co to za olbrzymia różnica, jakie złudzenie! nagła zmiana, ciemność nocy lub jasność, rzeczywisty ruch chmur, błękitne niebo zasuwających, podobnież jak możliwość przedstawienia rzeki, jeziora, morza, nie tak niedołężnie jak dotąd. Wszystko to podniesie urok sceny i teatru.

Największą zaletą i najważniejszą rękojmią ogniotrwałości i bezpieczeństwa — w systemie Asphaleja jest wprawianie w ruch wszelkich maszyneryi za pomocą motoru wodnego, ku czemu każdej chwili wszędzie w całym teatrze musi znajdować się woda w obfitej ilości pod odpowiedniem ciśnieniem.

Tragiczna niedbałość, o jakiej donoszą z Szegedyna, gdzie komisya urzędowa na dwie godziny przed pożarem znalazła wszystko w wzorowym porządku, gdy tymczasem straż pożarna w kilka minut po pojawieniu się pierwszych płomieni nie znalazła wody w zbiornikach, w systemie Asphaleja jest niemożebną.

System ten sprawił istotną rewolucyę w budowie i urządzeniach teatralnych, niedawno zaprowadzono go w królewskiej operze w Peszcie, a intendent teatrów baron Podmanitzky nie może się go dość nachwalić. Najpierwsze powagi niemieckie na polu budownictwa i urządzeń teatralnych jak Lautenschläger w Monachium, Brandt w Berlinie, Witte i Dorn w Dreźnie, idąc za wiedeńskiemi powagami Grimburgiem, Hauffe, Radingerem, oświadczyły się za systemem Asphaleja, a w Hall budujący się obecnie nowy teatr będzie według niego urządzony.

Ostatni pożar w Szegedynie, który cały teatr obrócił w perzynę, jakkolwiek odznaczał się on licznemi konstrukcyami żelaznemi i pozornemi niestety środkami ostrożności okazał, że wszelkie dotychczasowe wzorowe nawet urządzenia nie odpowiadają celowi.

Przypominamy system Asphaleja z powodu zamierzonej budowy teatrów w Krakowie i Lwowie, a zarazem polecamy go uwadze towarzystw ubezpieczeń od ognia. Zasługuje on także na uwzględnienie w ustawodawstwie teatralnem, którego dotychczas nie posiadamy.

O ile sobie przypominamy, radca W. Rzewuski postawił w Radzie miejskiej wniosek, aby komisya budowy teatru krakowskiego wzięła pod uwagę reformę teatru według systemu Asphaleja. Wniosek ten odesłano do komisyi budowy teatru, która jednak od dłuższego czasu nie daje znaku życia.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Wydział podaje do wiadomości Szan. Członków komunikat Jlnego Konsystorza krakowskiego, zachęcający Wielebne Duchowieństwo dyecezyi krakowskiej do popierania celow Towarzystwa i i wzięcia udziału w pracach jego, gdy będzie o to wezwane.

Rozporządzenie to konsystoryalne opiewa:

„Nr. 1029. W kurendzie dyecezyalnej (Notificationes) I pod Nr. 256 z 1883 r. czuliśmy się w obowiązku udzielić Wielebnemu Duchowieństwu pewne wskazówki, jak zapatrywać się mają na zawiązane w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwa Oświaty ludowej“ i uczyniliśmy zastrzeżenie, że wtedy dopiero kapłani katoliccy będą mogli popierać działalność jego, skoro statuta tego stowarzyszenia i kierunek jego zapewni dla naszego ludu zdrowy, oparty na wierze pokarm dla duszy.

Z pociechą uznajemy, że uwagi nasze odniosły skutek wkrótce potem, działalność Towarzystwa Oświaty ludowej weszła na drogę prowadzącą do celu, jakiśmy wskazali, a gdy obecnie i statut Towarzystwa żądane zmiany uwzględnił, możemy spokojnie polecić Towarzystwo Oświaty ludowej, jako zasługujące na zupełne zaufanie.

Wielebne przeto Duchowieństwo Dyecezyalne, którego gorliwość o dobro duchowne naszego ludu, dobrze nam jest znaną, zechce udzielić swego poparcia zacnej działalności Towarzystwa Oświaty ludowej, wziąść w pracach jego czynny udział, skoro wezwanem będzie o to, a nie wątpimy, że na wspólnej tej pracy spocznie błogosławieństwo Boże, bez którego bezowocne by były wszelkie usiłowania ludzkie. W Krakowie dn. 8 kwietnia 1885 r. Albin m. p.

Komunikuje się Świetnemu Wydziałowi Towarzystwa Oświaty ludowej do wiadomości. Z Konsystorza Jlgo krakowskiego. Kraków d. 29 kwietnia 1885. Z polecenia Ks. Józefczyk kanclerz własnoręcznie.“

Z radością przyjął Wydział do wiadomości powyższe rozporządzenie, mając nadzieję, że wspólnemi siłami, przy skrzętnej pomocy Wielebnego Duchowieństwa polskiego będzie mógł lepiej i raźniej rozwinąć swoją działalność około zakładania czytelni ludowych po wsiach i miasteczkach. Wkrótce zwoła Wydział walne zgromadzenie, aby zdać sprawę z dotychczasowych swoich czynności. Rachunki i sprawozdania potrzebne do Walnego zgromadzenia są już na ukończeniu.

Przy tej sposobności wzywa się uprzejmie dotychczasowych członków Towarzystwa, aby zechcieli jeszcze przed walnem zgromadzeniem uiścić wkładki za rok 1884, gdyż Wydział pragnąłby uniknąć wykazywania na walnem zgromadzeniu zaległości i zalegających.

Biuro Wydziału otwarte codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godziny 2—3 popołudniu. Rynek, 22 I piętro.

Z Wydziału Krak. Tow. Oświaty ludowej.

Dr. W. Dadler sekretarz,

Przypominamy, że walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Rady miejskiej.

Kronika.

Kraków, 21 maja

Wiadomości o J. I. Kraszewskim komunikuje z Drezna *Kur. Codz.* p. St. Kempner. Korespondent donosi, iż willa naszego pisarza, jak się dowiedział od brata gospodyni Kraszewskiego p. Heinitz, sprzedaną już została magnatowi saskiemu baronowi von Oppen za 56.000 marek. Końcowy ustęp korespondencyi opiewa: „W czasie gdyśmy odwiedzali willę, pakowano prawie wszystkie pozostałe rzeczy Kraszewskiego, o czem już wzmiankowała nam służąca. Brat pani Heinitz dodał, że nie wie jeszcze, jakie rzeczy otrzymają przeznaczenie, bo o tem zadecyduje sam Kraszewski. Rządca zawiadomił nas następnie, że pani Heinitz jeździ do Magdeburga co miesiąc. Obecny stan zdrowia Kraszewskiego jest względnie pomyślny, wiosenna pogoda podziałała nań ożywczo. Przez całą zimę miał się więzień bardzo źle; kaszel i puchlizna nóg męczyły go strasznie. Przewodnik nasz mówił o Kraszewskim z wielką czcią i uwielbieniem. Pytaliśmy jeszcze, czy można jubilata w Magdeburgu odwiedzić, na co rządca odpowiedział, iż wątpi, gdyż komendant twierdzy jest nader szorstki i niedostępny“.

Rewizya. U uczniów tutejszej Szkoły sztuk pięknych, jakby wypadało mniemać, z zezwolenia dyrekcyi, odbyła się dziś rewizya, dokonana przez organa policyi z powodu podejrzeń o knowania socyalistyczne. Podejrzani, których nazwisk jako nieletnich nie chcemy wymieniać, podobno niczem nie stwierdzili, iżby mieli być groźnymi dla społecznego porządku, właśnie z powodu braku wiosen, wymaganych odnośnemi paragrafami dla ukarania ich za— czytanie wzbronionych elukubracyi. Bliższe szczegóły podamy po więcej obfitem ich zebraniu, — co jest dosyć trudnem.

Pożegnalny koncert artystów dramatycznych tutejszego teatru, panny Pysznik i pp. Frenkla, Rygera, Sobiesława i Zapałowicza, w którym wzięli udział artyści-muzycy pp. Adamowski, Bukowski, Ostrowski i Singer, dany wczoraj w sali Saskiego hotelu, był wspaniałą owacyą dla pracowników sceny naszej, urządzoną przez krakowską publiczność, uczęszczającą stale do teatru. Gdyby nawet koncert ten nie odpowiedział pod materyalnym względem wymaganiom — a może obecnemu położeniu — koncertantów, pod moralnym względem chyba zaspokoiłby zdołał najwybredniejsze wymagania. Każdy z artystów, opuszczających ciernistą drogę swej karyery artystycznej w Krakowie, musi przyznać, iż dla takiej publiczności, tak szczerze i hojnie darzącej swemi względami pracowników na niwie dramatycznej sztuki, warto jest i godzi się pracować. Nieszczęśliwe warunki, w których scena nasza trwa od tylu lat, nie mogą wyziębić serdecznego zapału, jaki czują w swych sercach ludzie młodzi, nie jako rzemiosło lub sposób do życia traktujący swój zawód, a takimi bez wyjątku są ci, którzy wczoraj żegnali publiczność. I publiczność krakowska rozumiała to doskonale. Od lat co najmniej ośmiu — a twierdzimy to stanowczo — nikt nie widział w Krakowie podobnego, jak wczoraj, przyjmowania artystów. Frenetyczne oklaski za pojawieniem się każdego z „secesyonistów“ trwały po parę minut. — Program koncertu przytaczaliśmy już; pozostaje tylko stwierdzić, iż artyści-muzycy niemniej serdecznie od opuszczających Kraków aktorów, przyjmowani byli przez publiczność, — niemiłą jedynie niespodzianką była „abstynencya“ p. dra Franciszka Bylickiego, którego znakomitej gry wybredna publiczność nie miała szczęścia posłuchać z przyczyn nieprzewidzianych przez nią — i przez doktora B.

P. Sobiesław pożegnał publiczność zapewnieniem, iż w szczęśliwszych warunkach pragnieniem zarówno jego, jak i kolegów będzie, pracować nadal na krakowskiej scenie. Z życzeniami „do widzenia“ czekamy na owe „szczęśliwsze warunki.“

Ślub. Wczoraj o godz 7 odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub hr. Juliusza Marchockiego, obywatela ziemskiego z pod Odesy, z Jadwigą, córką Melitona i Leonidy (z Łukomskich) Małachowskich, obywateli ziemskich, zamieszkałych od lat kilkunastu w Krakowie.

Towarzystwo sztuk pięknych krakowskie, jakeśmy dawniej donieśli, obrało na premię tegoroczną dla członków, reprodukcyę znanego obrazu Rossowskiego „Skazana“, który tak powszechnem cieszył się uznaniem. O Towarzystwie warszawskiem podaliśmy wczoraj wiadomość, że na premię ofiaruje w roku bieżącym członkom swoim reprodukcyę olejodrukową obrazu mistrza Matejki „Zamojski pod Byczyną“. W tem doniesieniu wczorajszem znajduje się omyłka druku, opuszczono bowiem wyraz: Towarzystwo „warszawskie.“

Dla Muzeum narodowego złożyli następujące dary:

Żona i rodzina ś. p. Stanisława Chlebowskiego na mocy aktu działu po artyście ofiarowały do Muzeum: Niedokończony obraz „Wjazd Mahometa II do Stambułu“ oraz studya i szkice do tegoż obrazu, a mianowicie: studyum głowy Mahometa, Skarbiec bizantyński, studya broni, siodła, tarczy, wiele szkiców ołówkowych i jeden sepią, tudzież dekoracye w liczbie sześciu po ś. p Stanisławie Chlebowskim.

P. Władysław Mickiewicz z Paryża, w myśl zapowiedzianej ofiary zbioru biustów i portretów Adama Mickiewicza, przechowanych dotąd w rodzinie, nadesłał za pośrednictwem wnuka wieszcza p. Wł. Goreckiego: 1) dagerotyp wieszcza, unikat; 2) dwie fotografie pośmiertne Adama Mickiewicza, robione w Konstantynopolu; 3) miniaturę na kości słoniowej z popiersiem Maryi z Wereszczaków Puttkamerowej (Marylli); 4) rysunek ręczny E. de Grandchamp z r. 1855 z profilem pośmiertnym Adama; 5) dwa rzadkie portrety litograficzne wieszcza, jeden Lemerciera, drugi Juliana Mackiewicza.

P. Arturowa Bartelsowa: Rustema, malarza wileńskiego, karty do gry z postaciami całemi i głowami charakterystycznemi, między innemi jedna z portretem autora.

Hr. Celina z Wodzickich Potocka: medal bronzowy, bity na cześć hr. Stanisława Wodzickiego, prezesa Rzpltej krakowskiej, z r. 1833 i pamiątkę rodzinną po ks. opacie Wodzickim.

Antoni Sidek, architekt: dwie znacznych rozmiarów fotografie: katedry św. Wita w Pradze, dzieła Polaka Piotra Arlera i bramy mostowej w Pradze.

Zguba. W dniu 2 lipca 1881 r. znaleziono na chodniku w ulicy św. Marka w papierze obwiniętą kwotę 65 złr. w banknotach. Magistrat wzywa przeto właściciela, aby celem udowodnienia prawa własności i odbioru powyższej kwoty do dnia 2 lipca br. zgłosił się do Magistratu — gdyż po upływie tego terminu stanie się znalazca właścicielem powyższej kwoty.

Chłodne wieczory pozwalają na przedłużenie pory koncertowej. Zwolennicy klasycznej muzyki dowiedzą się zapewne z przyjemnością, że odbędzie się jeszcze jeden wieczór kwartetowy w Towarzystwie muzycznem z programem następującym: Trio smyczkowe Beethovena, Kwartet Schumana (A mol) i Trio fortepianowe Raffa.

Peregrynacya listu. Korespondent nasz lwowski wyraża dziś zdziwienie, że list jego, wysłany ze Lwowa 18 bm. nas nie doszedł. Wczoraj popołudniu otrzymaliśmy ten list, który pomimo zupełnie prawidłowego zaadresowania dziwną odbył podróż. Na kopercie jest stampiglia: Lwów, 18 maja — następnie Borysław, 19go — wreszcie Kraków, 20go. Po co ten list ze Lwowa do Krakowa wstępował po drodze przez Stryj, Drohobycz do Borysławia, jest tajemnicą ekspedycyi pocztowej.

Wieża ratuszowa, budynek oglądany dotąd tylko jako zabytek, ma niebawem stać się miejscem uczęszczanem przez publiczność. P. Roszkowski, właściciel renomowanej cukierni „warszawskiej“, wniósł do magistratu miasta podanie o udzielenie mu pozwolenia na założenie w dolnej sali budynku cukierni, oraz o zużytkowanie istniejącego dotąd przy wieży tarasu. Ponieważ dla urządzenia cukierni potrzeba poczynić pewne zmiany, p. R. przedstawił plan zamierzonych inowacyj, w stylu Sukiennic, wykonanny przez tutejszych architektów, a zdaniem obywateli szczęśliwy, choćby dlatego, iż nie wykraczając przeciw harmonii architektonicznej Rynku, przyczynić się może do odnowienia całej wieży — opłatą za dzierżawę. W punkcie najbardziej ożywionym, jakim u nas jest Rynek, nowość ta może być bardzo pożądaną, szczególnie podczas koncertów muzyki wojskowej w dnie świąteczne, kiedy publiczność radaby siedząc, a nie spacerując z konieczności — słuchać dźwięków muzyki.

† **Saladyn Karol Ramlow**, doktór medycyny, emerytowany lekarz górnictwa w Królestwie Polskiem, żołnierz i lekarz b. wojsk polskich z 1831 r., ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, zmarł dziś. Jako lekarz odznaczył się zmarły w epokach cholery i otrzymywał dowody uznania od władz rosyjskich. Szanowany powszechnie u ludu górniczego, po wielu latach urzędowania usunął się w zacisze i mieszkał jako emeryt w Dąbrowie. Syn zmarłego, również dr. medycyny, Saladyn Ramlow, czynny jako lekarz w powstaniu 1863 r., zmarł w Panamie przy budowie kanału, drugi zaś syn Paweł, po wypadkach 1863 r., jako emigrant zmarł w Paryżu. Zmarły obecnie, był ojcem pani Władysławowej Łuszczkiewiczowej, małżonki zasłużonego profesora szkoły sztuk pięknych i dyrektora Muzeum narodowego.

Dobre informacye o tutejszym teatrze posiada *Gazeta Narodowa*, donosząc w dzisiejszym numerze, iż „Teatr wyjechał do Tarnowa, gdzie cieszy się niepomiernem powodzeniem“. Gościł on tam w przeszłym roku wprawdzie, — lecz w ten sposób wiadomość staje się nieco spóźnioną.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kowalewskiego Antoniego z Królestwa Polskiego za ucięcie dwu ogonów koniom, które się pasły na Grzegórzkach, Drozdzika Jakóba za żebranie i udawanie kaleki na rękę, którą miał zawiązaną.

W nocy dzisiejszej spostrzegł Wiktor Pinar, stróż młynów królewskich na Piasku, w pobliżu tych młynów w Rudawie, leżące zwłoki kobiety, lat około 30 liczyć mogącej, wzrostu średniego, silnej budowy ciała, włosów ciemnych krótko obciętych, która jak się zdaje, wpadła do Rudawy w stanie nietrzeźwym. Po wydobyciu owych zwłok z Rudawy i po skonstatowaniu śmierci przez dra Palecznego, odwieziono ją do zakładu medycyny sądowej — dalsze dochodzenie za tożsamością nieznanej osoby Dyrekcya policyi zarządziła.

Lwów, 18 maja. Koło literackie pragnąc uczcić swego dawnego członka, a znakomitego artystę dramatycznego p. Ładnowskiego, zaprosiło go na ucztę, której pragnęło nadać formę, jak najbardziej serdeczną, prawdziwie braterską. Temu przypisać należy, że uczestnikami uczty byli tylko sami członkowie Koła, a nie nadano jej cechy bankietu publicznego. W myśl tego programu, zabawa wypadła nadzwyczaj serdecznie. Szereg toastów rozpoczął wiceprezes Koła p. Starkel Romuald, wychylając kielich imieniem Koła na cześć dawnego członka, obecnie gościa a znakomitego artysty. P. Gołemberski, współredaktor *Gazety Narodowej*, wniósł zdrowie w imieniu dziennikarzy. P. Kwieciński w dłuższej rymowanej mowie, podniósł zasługi Ładnowskiego dla sztuki, a dla teatru lwowskiego w szczególności. P. Zboiński M. mówił o miłości wszystkich kolegów zawodowych, którą sobie Ładnowski zjednał szczerem i serdecznem postępowaniem, a talentem i pracą stał się dla nich wzorem. P. Jaworowski H. wniósł toast na cześć solenizanta, jako dobrego obywatela, który w potrzebie ojczyzny stanął w szeregu walczących. P. Urbański Aureli w wybornym wierszu satyrycznym czynił gorzkie zarzuty Ładnowskiemu, że porzucił scenę lwowską, a skończył wezwaniem, aby powrócił do Lwowa. P. Ładnowski również zgrabnym wierszem odpowiedział na zaczepkę Urbańskiego, a wniósł toast na cześć Koła. Dr. Löwenstein wychylił zdrowie p. Ładnowskiej, a p. Bełza zakończył toasty serdecznym wierszem o doli i niedoli artystów dramatycznych. Poczem nastąpiły śpiewy, a wyborna zabawa trwała do późna.

Jasło, 20 maja. Od kilku tygodni bawi tu Towarzystwo dramatyczne p. Emila Skrzyszowskiego. Mimo dobrej gry artystów, nadzwyczaj starannej wystawy sztuk, powodzenie materyalne Towarzystwa bardzo słabe; natomiast powodzeniem scenicznem cieszy się p. Adolf Dulęba, niezaprzeczenie najlepszy aktor, jakiego widzieliśmy na prowincyi. Tryumfy sceniczne powinnyby zachęcić młodego artystę do tem gorliwszej pracy. Szereg przedstawień zamknął p. Dulęba wieczorkiem dramatycznym, który zapełnił sam jeden najlepszemi swemi kreacyami — na szczęście w pełnej sali.

Wadowice, 19 maja. W ubiegłą sobotę odbył się u nas w nowym lokalu Czytelni wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony na dochód „Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców“. Urządzeniem i kierownictwem zajął się znany z gorliwości i energii p. dr. M., a przy współudziale p. Gl. znakomitego skrzypka, pani M. traktującej z elegancyą i zrozumieniem grę na fortepianie, pp. B., Zm. i O., z których pierwszy śpiewem barytonowym, zaś dwaj ostatni deklamacyą wieczór uprzyjemniali, udało się p. dr. M. złożyć całość, jak na nasze miasto, na wszelkie uznanie zasługującą. Towarzystwo rękodzielników zyskało kwotę 60 złr., jako czysty dochód z wieczorka, za co p. dr. M. i wszystkim, którzy w tym wieczorku udział wzięli, szczere wyraża podziękowanie.

Tow. „czytelni polskiej“ w Paryżu nowo zreorganizowane, liczy obecnie członków 71. Na posiedzeniu odbytem w d. 25 kwietnia r. b. wybrało zarząd, w skład którego wchodzą pp. St. Artwiński, W. Gasztowtt, M. Hertel, J. Horodyński, M. Morawski, B. Rubach i L. Urmowski. Wybrana na temże samem posiedzeniu komisya z 3 członków, zajmuje się wypracowaniem projektu ustawy, który niebawem ogólnemu zebraniu do uchwały przedłożonym zostanie. Czytelnia polska aż do chwili wynajęcia własnego lokalu, mieści się tymczasowo w „Café Marengo“ pod nr. 6 rue Marengo. Przeszło 20 pism służy do użytku publiczności polskiej.

Wszelkie listy, zgłoszenia się na członków, jak niemniej wkładki pieniężne, należy nadsyłać pod adresem sekretarza: Mr St. Artwiński — 15 rue Lamandé — Batignolles — Paris.

Generalnym konsulem rosyjskim w Wiedniu, mianowany został radca kolegialny Konstanty Gubastow, który też w tych dniach rozpoczął urzędowanie.

W sprawie palenia zwłok. Deputacya towarzystwa palenia zwłok „Urna“ w Wiedniu, uzyskała w tych dniach posłuchanie u prezydenta gabinetu austryackiego, na którem prosiła o pozwolenie dokonywania kremacyi. Hr. Taaffe, wysłuchawszy wyjaśnień delegatów, oświadczył, iż rząd nie jest przeciwny kremacyi, lecz pragnie pozostawić parlamentowi rozstrzygnięcie kwestyi, która jest dość skomplikowaną, szczególniej ze względu na śledztwa karne. Stowarzyszenie „Urna“ liczy 800 członków, należących do rozmaitych klas społecznych i zebrało już dostateczne fundusze na zbudowanie aparatu kremacyjnego.

„Excelsior“. Pod tym tytułem wystawiono w Wiedniu balet, cieszący się niezmiernem powodzeniem. Wystawieniem baletu zajmował się umyślnie zaproszony dyrektor baletu warszawskiego p. Mendez.

Alfons Daudet, znakomity pisarz francuski, liczący dopiero 45 lat wieku, znajduje się w stanie, nie wróżącym mu już wiele lat życia. Rzeźki, żywy nadzwyczaj, energiczny i wytrwały przedtem w pracy — dzisiaj ulega już często pod ciężarem cierpienia. Mowę jego przerywa częsty kaszel, a oblicze okolone czarnym, długim włosem, niegdyś pełne życia, wygląda zmięte i wynędzniałe, oczy utraciły blask dawny... W takim stanie pracuje obecnie nad nowelą o zakroju humorystycznym.

Moda ukłonów. W paryskim wielkim świecie, jak donosi *Figaro*, wprowadzony został dawny, pełen gracyi ukłon, zwany *réverence*. Zamiast lekkiego skinienia głowy przy zupełnem unieruchomieniu figury, jakie panny i młode kobiety zapożyczyły od płci brzydkiej, teraz panienki kłaniając się, zginają figurę i kolanka, gdy się kłaniają damom starszym od siebie. Młode mężatki poszły za ich przykładem.

Rozmowa chusteczkowa. Zakochani w Ameryce porozumiewają się nie jak u nas mową kwiatów, lecz za pomocą chusteczki. Chusteczka przyciśnięta do ust znaczy: „Chcę cię poznać“, rozłożona na rękach: „miejże odwagę“, spuszczona na dół: „sympatyzuję z tobą“, owinięta naokoło ręki: „jesteś mi obojętnym“, przyciśnięta do serca: „kocham cię“, owinięta przez prawe ramię: „kocham innego“, przez lewe: „zostaw mnie w spokoju“, złożona przez połowę: „chcę mówić z tobą“, przerzucona przez

ramię: „chodź za mną", przyłożona do prawego ucha: „jesteś niestałym", do lewego: „nie kocham cię", owinięta na palec wskazujący: „jestem już narzeczoną", na palec średni: „jestem zamężną".

Mianowania. Dotychczasowy docent prywatny na uniwersytecie w Wiedniu, dr. Szczepan Smal-Stocki, został nadzwyczajnym profesorem języka ruskiego i literatury na uniwersytecie w Czerniowcach.

Repertuar teatralny.

We czwartek 21-go: Komedya w 3 aktach. R. Ruszkowskiego i A. Abrahamowicza, „Mąż z grzeczności".

W sobotę 23-go: Krotochwila komiczna w 6 obrazach, Feliksa Schobera, z muzyką Adolfa Sonnenfelda, „Podróż po Warszawie".

W poniedziałek 25-go: Obraz ludowy w czterech aktach ze śpiewami i tańcami, przez A. Staszczyka, z muzyką K. Hoffmana, „Noc S-to Jańska".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pojawił się okazowy numer nowego tygodnika, poświęconego sprawom zdrojowisk polskich, a wychodzącego pod redakcyą inżyniera Bronisława Babel, p. t. *Krynica*. Pismo to pragnie zaznajamiać publiczność z naszemi zakładami, z ich wzrostem i rozwojem, zaszczepić w niej zamiłowanie do zakładów ojczystych, tudzież obiecuje zajmować się rozstrząsaniem ważniejszych potrzeb naszych zdrojowisk. Witamy *Krynicę* jako objaw szczerej chęci służenia dobrej sprawie a zarazem i poświęcenia, bo tego rodzaju wydawnictwa na zysk nie mogą być w naszych stosunkach obliczone.

Pierwszy numer bardzo starannie jest ułożony. Prócz słowa wstępnego zawiera on artykuły o krynickich sprawach zdrojowych, o zdrojowiskach węgierskich i staraniach ministra Treforta w celu ich podniesienia, korespondencyę z Muszyny i Iwonicza, kronikę zagraniczną, drobne wiadomości i ogólną listę gości. Znalazła się także i odpowiedź na artykuł *Nowej Reformy* o drogości mieszkań, który nie podobał się redakcyi *Krynicy*, czemu dziwić się nie należy, bo nasze zdrojowiska trzymają się zasady *Noli me tangere!* Ktokolwiek wytknie publicznie istniejące w naszych zdrojowiskach niedostatki, kto wypowie prawdę powszechnie wiadomą i przez wszystkich powtarzaną, z pewnością posądzonym zostanie o niechęć, o chęć szkodzenia, o brak poczucia obowiązku patryotycznego itd. *Krynica* choć gniewa się, przyznaje stoli w „odpowiedzi", iż zdarzają się choćby nadużycia ze strony właścicieli domów w naszych zdrojowiskach, a zresztą sama potwierdza zasadniczą treść artykułu *Nowej Reformy*, gdyż w pierwszym już numerze ostrzega gości przybywających do Krynicy, „aby nie dali się bałamucić rozmaitym faktorom w Krynicy i furmanom w Muszynie pod pozorem wynajmu mieszkań. Jest to bowiem niemieckie faktorstwo, posunięte ze strony nieuczciwych faktorów do tego stopnia, iż — jak nam opowiadano — każą sobie dobrze płacić od właścicieli domów za każdego przywiezionego gościa do ich domu".

Pomimo zapewnienia w prospekcie o neutralności co do pochwał i nagan, oraz zapowiedzi, że nieraz prosić będzie *Krynica* publiczność o pobłażliwość w imię patryotyzmu, nie tracimy jednak nadziei, znając obywatelską gorliwość szanownego redaktora, że *Krynica* zerwie z tradycyą chliwej reklamy, że zastosuje do siebie właśnie słowa, o potrzebie cywilnej odwagi do wypowiedzenia prawdy, że będzie miała dość siły „do naprawy złego na drodze prawdy i uczciwości". Tylko takie pismo może oddać prawdziwe usługi zdrojowiskom krajowym, inaczej stanie się co najwięcej organem lokalnych interesów. W przekonaniu, że *Krynica* spełni swe zadanie w kierunku wyżej wskazanym, polecamy ją [illegible] Szczęść Boże!

— Zeszyty 10 i 11 „Pereł humoru polskiego" opuściły w tych dniach prasę. Spotykamy w nich naprzód szereg anegdot staropolskich, wyjętych z „facecyj polskich, abo żartownych i trefnych powieści biesiadnych", rzadkiej broszury z w. XVII. Po „facecyach" następują „Wyjątki z Eneidy trawestowanej" Ferdynanda Chotomskiego, zapoznające nas z tym niepospolitym humorem utworem, który do dziś spoczywa w rękopiśmie, choć pół wieku temu był już napisanym. Opowiadanie humoreski Jordana o wypadkach w podróży Aug. Wilkońskiego, serdecznie rozśmiesza czytelnika. Z rękopismów wydrukowała dalej redakcya „Ucinki" Antoniego Pełki — są to w miniaturowej formie satyry niezmiernie prawie dziś autora. Po „Ucinkach" generał Fr. Morawski występuje w „Perłach" ze swojemi ciętemi wierszykami i niezrównanemi bajkami. Później idą wyjątki ze „Śmieszka" wydawanego w r. 1824 we Lwowie, a w końcu liczny zbiór dowcipnych anegdot i fraszek, z pism humorystycznych zebranych. W ogóle redakcya „Pereł humoru" nie posługuje się przedrukiem rzeczy znanych, ale stara się o wyszukanie rzadkich utworów humorystycznych, zaglądając często do rękopismów, przedstawiających bogaty, a niezużytkowany dotąd materyał.

— Ostatni numer *Przeglądu artystycznego i literackiego* zawiera nieznany poemat filozoficzny Juliusza Słowackiego p. t. Teogonia, podany przez p. J. St. Rychtera. Na szczególną uwagę w tym nr. *Przeglądu* zasługuje artykuł w sprawie pomnika Mickiewicza, oceniający projekt Matejki i znaną uchwałę komitetu, powierzającą mistrzowi zajęcie się wykonaniem pomnika. W artykule tym wykazanem jest niebezpieczeństwo, wypływające z postanowienia komitetu. Dalszy ciąg „Albumu" Kraszewskiego, zgrabna nowella J. A. Sęka „Żołnierzak", sylwetka literacka J. Zacharjasiewicza, wstępny artykuł p. Maryana Dimmla: „Pierwszy rzut oka", nowella Maurycego Jokaja, obszerny dział „przeglądów" literackich, teatralnych i drobnych wiadomości, wypełniają pozostałe szpalty *Przeglądu.* Pismo to coraz lepiej się rozwija przy starannej redakcyi i doborze artykułów.

— Kompendyum przepisów przemysłowych, z polecenia ministerstwa handlu wydał baron Béla Weigelsperg, radca sekcyjny i referent spraw przemysłowych w temże ministerstwie. (Wiedeń, 1885. Nakład księgarni Manza). Jest to najdokładniejsze zestawienie ustawy przemysłowej z dn. 20 grudnia 1859 r. i noweli do niej z d. 15 marca 1883 r., oraz wszelkich przepisów i rozporządzeń w sprawach przemysłowych; z motywami przedłożeń rządowych, wszelkiemi wyjaśnieniami itd. W krótkim po sobie czasie zrobiono już drugi nakład tego dzieła, zwiększony ustawą z d. 8 marca 1885 r., statutem wzorowym dla stowarzyszeń, rozporządzeniem cesarskiem z d. 16 września 1883, o przepisach co do budowniczych i wszelkiemi przepisami wykonawczemi do noweli przemysłowej. Dokładny regestr ułatwia przegląd bardzo obfitego materyału. Jest to bez wątpienia najdokładniejszy dotąd komentarz wszystkich, do przemysłu odnoszących się rozporządzeń, przepisów i ustaw, zestawionych przez najkompetentniejszego komentatora, bo przez samego referenta — i z polecenia ministerstwa. Stowarzyszeniom przemysłowym, adwokatom, notaryuszom, magistratom i starostwom kompendyum to najusilniej zalecić można (Compendium der auf das Gewerbewesen bezugnehmenden Gesetze, Verordnungen und sonstigen Vorschriften; im Auftrage des Handelsministerium herausgegeben von Béla Freiherrn von Weigelsperg k. k. Sectionsrath im Handelsministerium. — Zweite erweiterte Auflage. Wien, 1885. Verlag der Manz'schen Buchhandlung. I Kohlmarkt, 7).

— „Ulana", znana powszechnie powieść poleska Józefa Ignacego Kraszewskiego, wyszła przed paroma tygodniami w Madrycie, w przekładzie hiszpańskim, dokonanym przez p. Franciszka de Mas y Otzet. Całkowity tytuł w przekładzie tym opiewa: *„Ulana, nowela original de Jose Ignacio Kraszewski, traducida del polaco por Francisco de Mas y Otzet"*. Przekład poprzedzony jest: „kilkoma słowami od tłumacza" (*Cuatro palabras del traductor*). We wstępie tym tłumacz daje czytelnikom pobieżny przegląd naszej literatury z bieżącego wieku, mówiąc, iż w rzędzie europejskiego piśmiennictwa zajęła ona już poczesne miejsce. W wymienianych tamże nazwiskach: Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Lenartowicza, Syrokomli, Zaleskiego itd., nigdzie błędu nie znaleźliśmy, a jak wiadomo, trafia się to często w innych, bliższych nam nawet językach. Autor mówi też o przekładach polskich z hiszpańskiej literatury.

Nowe książki. (Prawo).

— Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych J. B. Kasparka wyszedł zeszyt XVIII, zawierający w dokończeniu tomu IV — rozporządzenia o dostarczaniu koni dla wojska — o nagrodach za chów koni — o współdziałaniu gmin w sprawach podatkowych — o postępowaniu władz politycznych — o wydawaniu orzeczeń w sprawach polityczno-karnych — o doręczaniu przez pocztę — o wykonywaniu orzeczeń administracyjnych — o żandarmeryi — tudzież ustawy zasadnicze państwa. Autor zapowiada, iż celem dodania ustaw i rozporządzeń, z lat 1884 i 1885 podczas druku dzieła ogłoszonych, wyda jeszcze jako tom piąty dwa zeszyty, z których drugi obejmować będzie około 20 arkuszy druku. Wyjdą one w ciągu czerwca b. r.

— Wyboru ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych, zebranych przez J. A. Hibla (Lwów, nakładem księgarni Milikowskiego) wyszedł zeszyt V, zawierający ustawy robotnicze i najnowsze zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej.

Dział ekonomiczny.

Ekonomiczny toast prezydenta gabinetu węgierskiego Tiszy. Z powodu wystawy krajowej, napełniającej wszystkich Węgrów dumą i otuchą, odbył się wielki bankiet wystawców, na który zaproszoną była reprezentacya miejska, członkowie komisyi wystawowej, dziennikarze i ministrowie. Gości było przeszło 400 osób. Po wygłoszeniu licznych toastów urzędowych, na samym końcu biesiady przemówił krótko prezydent ministrów Tisza. Przemówienie to było po za programem mów, lecz programowem, bo zawiera krótko sformułowane przekonanie gabinetu pod względem ekonomicznym. Na początku zaznaczył Tisza z zadowoleniem spostrzeżenie „iż coraz szersze uznanie zdobywa sobie ta zasada, że rozmaite gałęzie gospodarstwa społecznego nie są ze sobą w sprzeczności. Bo gdzie kwitnie rolnictwo, tam rozwija się przemysł, a gdzie przemysł zakwitnie, tam i rolnictwo może się rozwijać". Zakończył zaś toastem na solidarność wszystkich czynników ekonomii społecznej, na dalszy postęp i na powodzenie rzetelnej pracy.

O konferencyi zastępców kolei austryacko-węgierskich i południowo-zachodnich rosyjskich, która się odbyła w Odesie, donoszą: Zastępcy austryacko-węgierskich kolei oświadczyli na żądanie kolei rosyjskich, iż są gotowi do zniżenia taryf dla przewozu towarów, przechodzących z linij rosyjskich, w zamian nie żądano zniżenia taryf na kolejach w południowej Rosyi. Co do transportu nafty kaukazkiej przez Austryę reprezentant kolei Karola Ludwika, Lewicki, przyrzekł, że kolej ta gotową jest wyznaczyć dla tej nafty nadzwyczaj niskie opłaty, a zarazem objawił życzenie kolei galicyjskiej iść w tej mierze ręka w rękę z kolejami rosyjskiemi, bo handel tego produktu zapowiada wielką przyszłość. W ogóle co do towarów, pochodzących z krajów kaukaskich i nawzajem przeznaczonych z Kaukazu do Austryi i dalej, postanowiono pozniżać opłaty dla ułatwienia ruchu. Zresztą co do opłaty za przewóz pszenicy postanowiono zniżyć taksę aż do $^{1}/_{72}$ kopijki od puda na wiorście.

Zmiana godzin w ruchu osobowym na kolei Północnej, ważna od 1 czerwca, w stosunku do Galicyi: Pociąg pospieszny osobowy Nr. 1 z Wiednia do Krakowa zamiast o 11 zrana, dopiero o 11 godz. 10 min zrana. Pociąg kuryerski Nr. 3 z Wiednia do Krakowa zamiast o 11 w nocy, już o 10 godz. 15 min w nocy.

Pociąg kuryerski Nr. 4 z Krakowa do Wiednia zamiast o 8 godz. 15 min. wieczór, dopiero o 9 godz. 35 min. wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 9 z Wiednia do Krakowa zamiast o 8, dopiero o 8 godz. 20 min. zrana. Pociąg osobowy Nr. 11 z Wiednia do Krakowa zamiast o 8 godz. 30 min., już o 8 godz. 25 min. wieczór.

Pociąg mięszany Nr. 25 z Wiednia do Krakowa zamiast o 10, już o 9 godz. 30 min. w nocy. Pociąg mięszany Nr. 26 z Krakowa do Wiednia zamiast o 5 popołudniu, dopiero o 6 godz. wieczór.

Pociąg mięszany Nr. 1028 z Żywca-Zabłocia do Dziedzic zamiast o 5 zrana, dopiero o 6 godz. 45 min. zrana. Połączenie w Żywcu odbywa się z pociągami kolei Transwersalnej Nr. 18 od Stanisławowa i Nr. 53 od Zwardonia w kierunku do Wiednia.

Podatek kuponowy w Rosyi przeszedł już podobno przez radę państwa. *Nowosti* donoszą, że naradzano się długo nad tem, czy podatek ten oddziała niekorzystnie na zagraniczny kredyt państwa. Zgodzono się podobno na to, że podatek ten wpływu w tym kierunku mieć nie może. Pomimo to jednak zwolnione będą od podatku kupony od wszystkich papierów wartościowych, emitowanych za granicą. Do wyjątków wprowadzono także wszystkie pożyczki, przy których zastrzeżono z góry, iż nie będą obciążane żadnym podatkiem. Pobór tego podatku od kapitałów, lokowanych w kantorach wekslowych, odłożono na później, aż do czasu ustanowienia przepisów dla tych kantorów; tak samo z czasem dopiero będą opłacały podatek akcye dróg żelaznych i listy zastawne centralnego banku ziemskiego.

Podług informacyi tegoż samego dziennika, rząd spodziewa się osiągnąć z nowego podatku 10,500.000 rs.; pobór ma nastąpić od dnia 1 lipca roku bieżącego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Stanisławów, 21 maja. Komitet ściślejszy postawił z miast Stanisławowa i Tyśmienicy kandydaturę dr. Zygmunta Mroczkowskiego, który ją przyjmuje.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 21 maja. W Izbie poselskiej odczytano reskrypt królewski, ogłaszający obecną sesyę sejmową za zamkniętą. Na przyszłą sesyę zbierze się sejm dnia 25 września.

Buda-Peszt, 21 maja. Na biesiadzie urządzonej dla uczczenia wiedeńskiej rady gminnej, naczelny burmistrz miasta Rath, wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza, cesarzowej, arcyksięcia Rudolfa i jego żony tudzież całej rodziny cesarskiej. Toast przyjęto z zapałem. Następnie burmistrz Kammermayer wzniósł drugi toast na cześć miasta Wiednia, burmistrz wiedeński Uhl na cześć Budapesztu i jego mieszkańców, wiceburmistrz wiedeński Prix na cześć rycerskiego narodu węgierskiego.

Berlin, 21 maja. *Nordd. Allg. Ztng.* ogłasza wniosek Prus do Rady Rzeszy niemieckiej w sprawie dziedziczenia tronu w Księstwie Brunszwickiem. Wniosek ten zwraca uwagę na wielkie kłopoty między Prusami a Brunszwikiem na wypadek odziedziczenia tronu przez ks. Cumberland. Książę ten jest od chwili zgłoszenia swoich praw dziedzicznych w r. 1878 ciągle na stopie wojennej z Prusami. A ponieważ według ducha ustawy Rzeszy niemieckiej do zakresu kompetencyi Rady nietylko należy orzekać w istniejących sporach, ale zarazem przeszkodzić pojawieniu się takich sporów, dlatego Prusy żądają, aby Rada wypowiedziała przekonanie, że rządy ks. Cumberland w Brunszwiku nie dadzą się pogodzić ze spokojem całej Rzeszy, i aby o tem tymczasowy rząd brunszwicki uwiadomiła.

Londyn, 21 maja. Według *Standarda* rząd rosyjski wystąpił z nowemi żądaniami nader poważnego znaczenia. Nietylko sprzeciwia się ufortyfikowaniu Heratu pod naczelnym kierunkiem Anglii, ale nawet żąda, aby nie przedsiębrano żadnych środków, zabezpieczających granicę afgańską.

Londyn, 21 maja. *Times* sądzi, że zatrzymania pułku gwardyjskiego w Aleksandryi nie należy przypisywać wyłącznie obecnemu stanowi układów między Anglią a Rosyą. Same sprawy egipskie usprawiedliwiają dostatecznie potrzebę przezorności.

Londyn, 21 maja. W Izbie gmin zapowiedział Gladstone po Zielonych Świętach wniosek do noweli o skupie dzierżaw w Irlandyi.

Londyn, 21 maja. W Izbie gmin oświadcza Hayter, że brygada, która odpłynęła ze Suakimu, otrzymała rozkaz zatrzymać się pod Aleksandryą, jeżeli tego wymagają okoliczności, jednak nie wysiadać.

Londyn, 21 maja. Doniesienie *Standarda*, jakoby rząd rosyjski postawił warunki, według których Afganistan i granice jego nie mają być fortyfikowane — jest, jak twierdzą koła dobrze poinformowane, zupełnie nieuzasadnione.

Londyn, 21 maja. Protest mocarstw przeciw dekretowi kedywa z 12 kwietnia, ogłaszającemu redukcyę procentów egipskiego długu, jeszcze nie jest doręczony, ale jest stanowczo zamierzony. Do wręczenia brakuje już tylko podpisu jednego mocarstwa.

Londyn, 21 maja. *Daily News* mówi, że brygada gwardyi, powracająca ze Suakimu, otrzymała rozkaz zatrzymać się w Aleksandryi aż do dalszych dyspozycyj. Wiadomość o tem sprawiła wielkie wrażenie. Według pogłosek rozkaz ten ma pewien związek z rokowaniami, jakie się jeszcze toczą z Rosyą o granicę afgańską.

Paryż, 21 maja. Stan zdrowia Wiktora Hugo ciągle groźny.

Paryż, 21 maja. Stan Wiktora Hugo pogorszył się znacznie.

Paryż, 21 maja. Komisya inicyatywna odrzuciła wniosek 11 głosami przeciw 9, żądający zastanowienia się nad wnioskiem o oskarżenie całego gabinetu Ferryego.

Metz, 21 maja. *Lothr. Ztg.* pisze, iż występy gościnne Sary Bernhardt, zapowiedziane w Metzu i Strassburgu, zostały przez władze zakazane.

Rzym, 21 maja. *Popolo Romano* zaprzecza po wszelkiej formie wczorajszemu doniesieniu dziennika *Tribuna* o walce między Włochami a Abisyńczykami, w której jeden wyższy oficer włoski miał zginąć.

Rzym, 21 maja. Minister spraw zagranicznych Mancini zagaił dziś konferencyą sanitarną przemówieniem, w którem delegatów powitał w imieniu króla, przypomniał stosunki, wśród których konferencya była zwołaną i rozebrał zadanie, jakie przypadło rozwiązać konferencyi. Na to przemówienie dziekan zgromadzonych delegatów poseł niemiecki br. Keudell odpowiadając jako tłumacz uczuć reprezentowanych rządów zaproponował wybrać Manciniego przewodniczącym konferencyi. A ponieważ ten z powodu zajęć wymówił się od tego, wybrano na prepozycyę tegoż Keudla przewodniczącym delegata włoskiego Cadornę. Konferencya przyjęła regulamin obrad, używany na konferencyi wiedeńskiej w r. 1874. Najbliższe posiedzenie w piątek.

Kair, 21 maja. Według doniesienia ztąd do *Biura Reutera* chorzy i policya wojskowa opuszczają Sudan drogą wodną.

Generał Greaves przy pomocy inżynierów ułożył plan obrony Suakimu po odejściu znaczniejszej części tamtejszej załogi.

Według rozkazów, które właśnie nadeszły, ułani, husarzy i pułk piechoty, które właśnie mają odejść ze Suakimu, udadzą się do Kairu a nie do Anglii i zabiorą z sobą cały tabor obozowy. Dlatego załoga w Kairze będzie prawdopodobnie powiększoną, jeżeli tutejsza załoga nie otrzyma innego przeznaczenia.

Kair, 21 maja. Donoszą ztąd do *Biura Reutera*, że Nubar pasza polecił Blumowi paszy przygotować dekret, który zniesie dekret dawniejszy wicekróla z d. 12 kwietnia, odnoszący się przedwcześnie przed zgodzeniem się państw do ukrócenia kuponów od długu egipskiego. Skutkiem tego będzie potrzeba w ogóle dopłacić 100.000 funtów szterlingów procentu posiadaczom obligacyj.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 maja 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82·35	82·35
„ 5% austr. nieopodat.	98·40	98·35
„ srebrna	82·40	82·75
„ złota	107·80	107·75
4% Renta złota węg.	97·35	97·60
Losy z r. 1860	138·75	138·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	859·—	859·—
„ kredytowe austr.	287·75	287·90
Londyn	124·60	124·50
Napoleondor	9·86	9·85
Lombardy	128·75	128·75
Losy z r. 1864	171·25	171·50
Akcye Karola Ludwika	251·—	251·25
Akcye Lwow. Czer.	224·50	225·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	173·—	173·—
Obl. Indem. galic.	102·50	102·50
Losy Prem. Węg.	116·50	116·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·50	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	167·—	167·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	182·50	181·25
Marka	61·—	60·90
Ruble	125·2	125·25
Dukat	5·85	5·85

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin d. 21 maja 1885		
Banknoty austryac.	164·05	164·05
Wiedeń	164·05	164·05
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	205·—	206·70
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·40
4% „ likwidacyjne	56·10	56·40
Akcye Karola Ludwika	102·75	103·—
„ kredytowe	471·50	473·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: $9._{8}$ rano $10._{46}$ rano $9._{13}$ w. $10._{49}$ w.
Lwów przyj.: $5._{12}$ p. p. $9._{7}$ w. $5._{16}$ rn. $11._{18}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: $6._{13}$ rano } *Tarnów* przyjazd: $9._{7}$ rano; *Rzeszów* „ $12._{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ przed połud. *Wieliczka* przyj.: $11._{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: $3._{45}$ rn. $12._{47}$ pop. $4._{43}$ w. $10._{26}$ w n.
Kraków przyj.: $2._{33}$ pp. $8._{15}$ w. $5._{10}$ rn. $6._{46}$ ran

Z Rzeszowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: $1._{24}$ pop. *Kraków* przyjazd: $7._{53}$ w.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6._{15}$ wieczór. *Kraków* przyjazd: $6._{58}$ „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano $2._{25}$ pop.
Kraków przyjazd: $9._{42}$ w. $8._{30}$ w. $7._{22}$ rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: $8._{30}$ w. 10 w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: $9._{45}$ rano $5._{27}$ pop. $8._{28}$ rano

Kraków, dnia 21/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	125 —	125 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 50	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 86
20-to Frankówka złota	9 84	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 40
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	102 35	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 —	91 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5 „ „ „ „ „	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 75	89 —
Lwów, dnia 20/5.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
4 „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacya indemn. gal.	102 50	103 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Warszawa, dnia 20/5.	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	99 75
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 20
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 [illegible]
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 20/5.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa. za złr. 100	82 35	82 50
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 75	82 90
4 „ „ „ złota „ „ 100	107 75	107 90
5 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	98 85	99 00
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	126 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4 „ „ złota „ „ „ 100	97 60	97 75
5 „ „ pap. „ „ „ 100	92 50	— —
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	107 —	108 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 00	116 90
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 25	116 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 70	119 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	103 —

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemizac. Galicyi „ „ 100	103 25	103 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	103 —	103 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 40	114 80
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 10	33 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 70	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 —	123 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 50	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	98 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	96 75	97 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 75	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 75	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 20
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 80	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 95	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 25	99 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 5
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	— —	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 50	101 10

	płacą	żądają
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	[illegible] 25	82 75
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ „ 100	88 50	88 75
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	87 —	87 25
4 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	117 65	118 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 30
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	149 75	150 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 25	99 75
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 20	97 60
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	175 75	176 25
Klary . na 40 złr. m. k. „	42 75	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck . na 20 fr. w. a. „	18 75	19 75
Keglewich . na 10 złr. m. k. „	19 —	20 —
Krakowskie . na 20 złr. w. a. „	17 80	18 20
Lublańskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	46 50	47 —
Palfy . na 40 złr. m. k. „	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	14 80	15 10
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	8 50	8 80
Rudolfa . na 10 złr. w. a. „	18 50	19 50
Salm . na 40 złr. m. k. „	64 —	54 25
Salcburgskie . na 20 złr. w. a. „	22 25	22 75
St. Genois . na 40 złr. m. k. „	48 —	49 —
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	131 —	132 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	68 50
Waldstein . na 20 złr. m. k. „	28 75	29 25
Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „	36 50	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . na 120 złr.	100 25	100 75
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	101 75	102 25
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	287 90	288 20
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	287 50	288 —
5 „ Länderbank . na 100 złr.	97 —	97 25
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	78 10	78 60
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . na 200 złr.	183 25	183 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2415 —	2420 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	209 75	210 —
5 „ Karola Ludwika . na 200 „	251 —	251 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk . na 200 „	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	225 75	226 25
5 „ Rudolfa . na 200 „	183 —	183 50
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 „	182 50	183 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	296 75	297 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200 „	228 75	129 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 85	5 87
20-to Frankówki „ „	9 85	9 87
20-to Markówka „ „	12 17	12 16
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 18	10 20
Funty szterlingi „ „	12 43	12 48
Tureckie liry złote „ „	11 19	11 23
Banknoty włoskie „ „	48 90	49 —
Ruble papierowe „ 100 „	125 50	126 —

Ces. król. uprzywilejowana
Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska kolej żelazna
(Linie Austryackie).

ROZKŁAD JAZDY
ważny od 1 czerwca 1885 r.

Kilometr.	Stacje	Pociąg posp. Nr. 1. Klasa I. II. III. Godz.	Minut	Pociąg mięszany Nr. 2. Klasa I. II. III. Godz.	Minut	Pociąg mięszany Nr. 3. Klasa I. II. III. Godz.	Minut
	Berlin (dworzec śląski) (czas berlń.) Odjazd	11	14	—	—	—	—
—	**Wiedeń** (czas pragski) „	11	10	8	20	8	25
	Wrocław (czas wrocław. via Oświęcim) „	12	15	12	15	—	—
413	**Kraków** (czas peszteński) „	9	13	10	57	10	46
755	**Lwów** „ „ Przyjazd	5	16	11	13	9	7
		rano		przed południem		w nocy	
—	**Lwów** (Restauracya) Odjazd	6	—	12	—	10	46
11	Sichów „	—	—	12	33	11	18
25	Staresioło „	—	—	1	12	11	52
36	Bóbrka „	*)		1	41	12	17
44	Wybranówka „	—	—	2	—	12	37
51	Borynicze „	*)		2	23	1	—
64	Chodorów „	*)		2	54	1	31
71	Bortniki „	—	—	3	14	1	51
78	Nowosielce „	—	—	3	31	2	10
88	Bukaczowce (Restauracya) „	7	59	4	1	2	40
100	Bursztyn „	8	17	4	34	3	15
107	Bołszowce „	—	—	*)		*)	
112	Halicz „	8	35	5	8	3	50
126	Jezupol „	—		5	41	4	23
140	**Stanisławów** (Restauracya) Przyjazd	9	14	6	15	5	—
	Przyjazd do Husiatyna	7	22	—	—	—	—
	Odjazd z „	—	—	8	—	—	—
	Przyjazd do Stryja	1	22	9	58	—	—
	Odjazd ze „	5	33	2	10	11	—
	Odjazd	9	30	6	40	5	18
153	Markowce	—	—	7	15	5	51
163	Ottynia	10	3	7	50	6	24
168	Hołosków	—	—	8	5	6	38
180	Korszów	—	—	8	43	7	17
188	Turka	—	—	9	4	7	41
196	**Kołomyja** (Restauracya) Przyjazd	10	52	9	20	8	1
	Odjazd	10	56	9	35	8	17
205	Matyjowce	—	—	9	54	8	41
215	Zabłotów	11	23	10	21	9	19
222	Wołczkowce	—	—	*)		9	40
231	Śniatyn-Załucze	11	47	11	2	10	16
242	Nepolokoutz	—	—	11	29	10	51
252	Łużan	*)		11	54	11	24
265	Żuczka	—	—	12	25	11	57
266	**Czerniowce** (Restauracya) Przyjazd	12	35	12	30	12	2
	Przyjazd do Nowosielicy	5	45	—	—	5	45
	Odjazd z „	9	—	—	—	—	—
	Odjazd	12	55	12	50	po południu łącznie z poc. 1.	
272	Volksgarten	*)		1	11		
286	Kuczurmare	1	27	1	49		
300	Hliboka	2	—	2	41		
307	Czerepkoutz-Sereth	2	12	3	—		
318	Ruda	*)		3	34		
326	Hadikfalva-Radautz	2	55	4	2		
332	Istensegits	*)		4	18		
338	Milleschoutz	3	15	4	34		
348	Hatna	3	29	4	56		
356	**Suczawa** Restauracya czas peszt. Przyj.	3	41	5	14		
		po południu		rano			
		(poc. posp. IV.)		(poc. mięsz. X.)			
	Rew. pakunk. czas bukar. Odj.	4	50	6	44		
18	**Veresti** (Restauracya) Przyjazd	5	15	7	19		
	Przyjazd do Botuszan	11	42	2	3		
	Odjazd z „	3	5	5	9		
	Odjazd	5	20	7	39		
64	**Pascani** (Restauracya) Przyjazd	6	31	9	30		
	Przyjazd do Jass	9	40	1	2		
	Odjazd z „	4	33	6	48		
		(poc. posp. II.)		(poc. mięsz. VIII.)			
	Odjazd	7	4	10	16		
104	**Roman** (Restauracya) Przyjazd	8	5	11	45		
		wieczór		przed południem			
	Odjazd	8	25	12	30		
237	**Gałacz** Przyjazd	4	30	8	30		
467	**Bukareszt** Przyjazd	5	—				
	Odjazd	7	10				
	Varna (Lloyd) (Środa, Niedziela „	4	30				
	Konstantynopol (Czwar. Poned.) Przyj.	7	—				

Kilometr.	Stacje	Pociąg posp. Nr. 2. Klasa I. II. III. Godz.	Minut	Pociąg mięszany Nr. 4. Klasa I. II. III. Godz.	Minut	Pociąg mięszany Nr. 6. Klasa I. II. III. Godz.	Minut	Poc. tow. z przew. osób Klasa II. III. Godz.	Minut
	Konstantynopol (Lloyd) Wtor. Sob. Odj.	3	—						
	Warna (Środa, Niedziela)	6	45						
	Bukareszt (czas bukar) Przyjazd	3	52						
	Odjazd	11	—	—	—				
	Galacz (czas bukareszt.) „	12	5	8	5				
346	**Roman** (Restauracya) Przyjazd	8	45	4	10				
		przed południem		po południu					
		(poc. posp. I.)		(poc. miesz. VII.)					
	Odjazd	9	15	4	28				
41	**Pascani** (Restaurac.) Przyjazd	10	15	6	—				
	Przyjazd do Jass	1	2	9	40				
	Odjazd z Jass	6	48	4	33				
		(poc. posp. III.)		(poc. miesz. IX.)					
	Odjazd	10	41	7	16				
86	**Veresti** (Restaurac.) Przyjazd	11	53	9	12				
	Przyjazd do Botuszan	2	3	11	42				
	Odjazd z Botuszan	5	9	3	5				
	Odjazd	11	58	9	32				
104	**Suczawa** Restauracya (czas buk.) Przyj.	12	23	10	9				
		(poc. posp. 2.)		(poc. miesz. 4)					
	Rew. pakun. (czas peszt.) Odj.	12	34	10	20				
9	Hatna	12	46	10	41				
18	Milleschoutz	1	—	11	5				
24	Isteusegits	*)		11	21				
31	Hadikfalva-Radautz	1	23	11	45				
39	Ruda	*)		12	8				
49	Czerepkoutz-Sereth	1	49	12	38				
56	Hliboka	2	1	1	4				
71	Kuczurmare	2	23	1	47				
84	Volksgarten	*)		2	22				
90	**Czerniowce** Restauracya Przyjazd	2	52	2	37	łącznie z poc. 2			
	Przyjazd do Nowosielcy	5	45	—	—	—	—	Nr. 4. kursuje tylko w Poniedziałek wieczór	
	Odjazd z Nowosielcy	9	—	—	—	9	—		
	Odjazd	3	4	2	55	3	18	6	48
92	Zuczka	—	—	3	3	3	26	6	58
104	Łużan	*)		3	36	3	56	7	42
114	Nepolokoutz	—	—	4	2	4	20	8	22
125	Śniatyn-Załucze	3	54	4	36	4	49	9	13
135	Wołczkowce	—	—	*)		5	10	9	41
146	Zabłotów	4	17	5	20	5	30	10	18
152	Matyjowce	—	—	5	47	5	55	11	6
161	**Kołomyja** (Restauracya) Przyjazd	4	43	6	7	6	14	11	33
	Odjazd	4	46	6	22	6	27		
169	Turka	—	—	6	45	6	47		
177	Korszów	—	—	7	12	7	12		
189	Hołosków	—	—	7	39	7	38		
193	Ottynia	5	31	7	56	7	55		
204	Markowce	—	—	8	20	8	19		
216	**Stanisławów** (Restauracya) Przyjazd	6	1	8	50	8	51		
	Przyjazd do Husiatyna	—	—	7	22	—	—		
	Odjazd z Husiatyna	8	—	—	—	—	—		
	Przyjazd do Stryja	9	58	1	22	4	37		
	Odjazd ze Stryja	2	10	5	33	—	—		
	Odjazd	6	16	9	15	9	9		
231	Jezupol	—	—	9	46	9	42		
245	Halicz	6	57	10	23	10	18		
151	Bołszowce	—	—	*)		*)			
256	Bursztyn	7	14	10	52	10	48		
268	Bukaczowce (Restauracya)	7	35	11	29	11	25		
279	Nowosielce	—	—	11	50	11	51		
286	Bortniki	—	—	12	8	12	10		
293	Chodorów	*)		12	31	12	28		
306	Borynicze	8	30	1	4	1	3		
313	Wybranówka	—	—	1	24	1	21		
321	Bóbrka	*)		1	42	1	42		
331	Staresioło	—	—	2	10	2	11		
345	Sichów	—	—	2	46	2	49		
356	**Lwów** (Restauracya) Przyjazd	9	45	3	10	3	15		
		w nocy		po południu		rano			
—	**Lwów** (czas peszteński) Odjazd	10	26	4	30	3	45		
342	**Kraków** (czas pragski) „	6	55	5	40	3	—		
	Wrocław (czas wrocławski) via Oświęcim „	2	24	—	—	—	—		
755	**Wiedeń** (czas pragski) Przyjazd	4	20	7	20	5	10		
	Berlin czas berliński) „	8	59	—	—	—	—		

*) **Warunkowy przystanek 1 minuty.**

Kolej lokalna CZERNIOWCE-NOWOSIELICA.

Cyfry **czarno obwiedzione** ▭ oznaczają porę **nocną** od 6 godziny wieczór do 5 godziny 59 min. rano

Arabskie liczby pociągowe dotyczą linii austryackiej.

Rzymskie liczby pociągowe dotyczą linii rumuńskiej.

Kilometr.	Stacje	Pociąg mięsz. 102. Klasa I. II. III. Godz.	Min.	Poc. tow. z przew. osób 104. Klasa III. Godz.	Min.
		rano			
	Ze Lwowa Odjazd	6	—	—	—
		popołudniu			
	„ Suczawy „	12	34	—	—
		popołudniu			rano
—	**Czerniowce** „	4	3	6	30
2	Żuczka „	4	14	6	42
6	Sadogóra „	4	28	6	57
14	Mahala „	4	50	7	21
23	Bojan „	5	18	7	51
33	**Nowosilica** Przyjazd	5	45	8	20
		popołudniu		przed połud.	

(104: kursuje co Środę)

Kilometr.	Stacje	Pociąg mięsz. 101 Klasa I. II. III. Godz.	Min.	Poc. tow. z przew. osób 103 Klasa III. Godz.	Minut
—		przed połud.		popołudniu	
11	**Nowosielica** Odjazd	9	—	1	55
20	Bojan „	9	30	2	23
28	Machala „	9	56	2	49
31	Sadagóra „	10	20	3	11
33	Żuczka „	10	37	3	27
	Czerniowce Przyjazd	10	43	3	33
		przed połud.		popołudniu	
	Przyjazd do **Lwowa**	9	45	—	—
		popołudniu			
	„ do **Suczawy**	3	41	—	—

(103: kursuje co Środę)

12 godzina czasu peszteńskiego =
11 godz. 42 minut czasu pragskiego
11 „ 50 „ „ wiedeńskiego
12 „ 20 „ „ lwowsńiego
12 „ 28 „ „ czerniowiec.
12 „ 29 „ „ bukaresztеńsk.

Za dokładność w przyłączeniach obcych kolei żelaznych nie ręczy się.

Przedruk jest dozwolony — nie będzie jednak płacony.

Wiedeń w Maju 1885. **Rada zawiadowcza.** 637

Woda mineralna
CZIGELKA

z świeżego czerpania nadchodzi co tydzień dwa razy do głównego składu rozsyłkowego

Alojzego Muszyńskiego
w Grybowie.

Opis i wskazania bezpłatnie.
595 2 24

Poszukuje się
Ekonoma bezżennego

do zarządu małego gospodarstwa. Wiadomości udzieli Administracya „Nowej Reformy" 654 1 6

Młyn wodny
amerykański,

murowany, o 3 kamieniach, urządzony według obecnych wymagań z zabudowaniami gospodarczemi, inwentarzem żywym i martwym, z dwoma ogrodami, wraz z 18 morgami pola, w okolicy Krakowa, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy św. Jana l. d. 14.
647 1 3

---

112 30 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franko, taniej jak każda konkurencya 515 5 32

Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek 1. 38.

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
597 4 25 *Dawid Buchner.*

Udało mi się skonstruować przyrząd, za pomocą którego na uszkodzonej bieliźnie każdą dziurę można szybko i tak pięknie **sposobem tkackim usunąć**, iż się tego uszkodzenia później **wcale nie dostrzeże**. Przyrząd ten da się przystosować do każdej maszyny do szycia. Użycie tego przyrządu jest według załączonej wskazówki bardzo łatwe tak dalece, że nawet *mniej biegłe szwaczki osiągną łatwo cel pożądany.*

Cena złr. 1·50 za pobraniem pocztowem. W razie przysłania ceny naprzód (także w markach listowych) wysyłka będzie opłaconą.

G. Grosser, Graz, Maigasse 15.
(Steiermark) 593 5 12

Dworek

na przedmieściu, z bardzo pięknemi murowanemi budynkami, z dużym ogrodem, obszernemi dziedzińcami, z inwentarzem żywym i martwym, wraz z kilkunastoma morgami gruntu jak najlepszej gleby, wszystko obrobione z całą dokładnością uprawy, jest **do sprzedania** w bardzo przystępnej cenie. Wiadomość w sklepie rytowniczym przy ulicy Szewskiej Nr. 5 w Krakowie. 589 3 6

Do zarządu
Hotelu Warszawskiego
w Krynicy

poszukuje się mężczyzny w sile wieku, przyjemnej powierzchowności, z dobrem ułożeniem, posiadającego znajomość języka polskiego, niemieckiego i francuskiego. Wymagane są nadto dokładna znajomość administracyi i rachunkowości hotelowej, oraz odpowiednia kaucya. Warunki korzystne. Zgłosić się można po bliższe wyjaśnienia do właściciela pod adresem: **J. S. Rawicz** w Gorlicach.
624 3 3

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa**, z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 79 13 6

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
w ZEGIESTOWIE,

otwarty od 1 czerwca do końca września, posiada przeszło 300 wygodnie urządzonych mieszkań, stacya kolejowa (przystanek) przy samym Zakładzie, tudzież c. k. urząd pocztowy i telegraficzny, apteka, dwie restuuracye, piekarnia, wspaniała sala w domu zdrojowym, w tym samym gmachu kryty chodnik i zdrój wody mineralnej najsilniejszej szczawy żelazistej, kąpiele mineralne, borowinowe i nader ważne kąpiele popradowe, równające się kąpielom morskim. 650 1 3

Bliższych wyjaśnień udziela oraz zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd kąpielowy.**



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 180 12 20

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Steckmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kelasa. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZESKO apt. W. Janeszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Slebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozollouez. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. H. Weiz. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DORBOMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Paczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żełyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Switalski. RADYMNO apt. Swiechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Masuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gartner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROW apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Psłka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOROŻYNIEC apt. Bullenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid. Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kabane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Petesch. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"
427 6 52 **Karola Bradego w Kromieryżu.**

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż z d. 1 kwietnia przeniosłem swój

ZAKŁAD TAPICERSKI

z ulicy Basztowej Nr. 19 do ulicy Floryańskiej Nr. 28, dom JO. księżnej Lubomirskiej.

Jak dotychczas tak i teraz przyjmuję wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące, tak w miejscu jakoteż na prowincyi, oraz posiadam wielki wybór gotowych mebli własnego wyrobu, podług najnowszych żurnali materye z pierwszorzędnych fabryk i wszelkie potrzeby dekoracyjne. — Dla ułatwienia na prowincyę, posyłam na żądanie rysunki mebli i próby materyi wraz z cennikiem. Powierzone mi obstalunki wykonywam jaknajstaranniej i punktualnie, po cenach umiarkowanych.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się takowym nadal
Zostaję z szacunkiem
Karol Pieniążek
410 7 tapicer i dekorator.

WYSOWA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Karpatach,
na granicy Węgier w powiecie Gorlickim.

Najsilniejsze szczawy sodowo-chlorowcowo-jodowo-żelaziste.

Lekarz w miejscu, łazienki, restauracya, park, kilka pomieszkań większych i mniejszych i 30 pojedynczych pokoi dotąd jeszcze nie zamówiono. — Pokój miesięcznie 15 złr. w. a.

Zarząd Zakładu kąpielowego w WYSOWY,
645 2 5 **poczta Uście ruskie.**

Nowość w niciach do szycia maszynowego
pod nazwą **„ELECTRIK"** wyrób angielski
otrzymali na wyłączny skład
Porębski & Zimler w **Krakowie,** Rynek główny.

Nici **„ELECTRIK"** wyróżniają się od dotychczas znanych, że szpulki drewniane zastąpione rurka tekturową, przez co uwidoczniona jest ilość nici, według zaś licznych zapewnień, lepiej się nadają do szycia maszynowego, jak na szpulkach drewnianych. Otrzymaliśmy **świeże zapasy** wszelkich gatunków **Nici do szycia** i do **robót**, z których wyszczególniają się Nici angielskie **Clark & C.** do szycia maszyną; irlandzkie **Marschall & C.** do szycia ręcznego; nici szwajcarskie i czeskie zwane królewskie do robót drutowych; *Fil a mouline* przędza niciana do szerowania, oraz nici kordonkowe do robót szydełkowych.

Dziękując za łaskawe względy, których handel nasz w tak krótkim czasie dostąpił, staramy się usilnie, aby na coraz szersze uznanie zasłużyć można.
Z uszanowaniem
4 6 *Porębski & Zimler.*

Ostrzeżenie.

W obronie Szanownej Publiczności zarządził Dom handlowy:

Moët et Chandon
w Epernay

przed kilku tygodniami w Krakowie przez kompetentne władze kilkakrotnie **konfiskatę fałszowanych WIN szampańskich,** zaopatrzonych w podrobione marki i etykiety tegoż domu — i wdrożył prawne prawne postępowanie celem ukarania podobnych oszustw.

Poleca się tedy najmocniej Szanownej Publiczności w jej własnym interesie o zachowanie nadzwyczajnej ostrożności przy zakupnie win szampańskich. Podpisany jeneralny ajent Domu Moët & Chandon oświadcza niniejszem gotowość do zawiadomienia Szanownych konsumentów, u kogo prawdziwe, niefałszowane wino szampańskie Moët & Chandon nabyte być może.

J. WEIDMAN,

jeneralny ajent firmy Moet & Chandon dla Austryi-Węgier i Rumunii
623 2 3
w Wiedniu, I., Babenbergerstrasse Nr. 7.

Budapeszt. wystawowe losy po **1** złr.
11 losów **10** złr. **4000 wygr.**

Główna wygrana
100.000 zł.

wypłaconą będzie także po odtrąceniu 1%
99.000 złr. natychmiast GOTÓWKĄ

Zarząd loteryjny
1885 r. budapeszteńskiej loteryi krajowej
w Budapeszcie 634 3 23
Andrássystrasse Nr. 43.



Maszyny i narzędzia rolnicze szwajcarskiego wyrobu sprzedaje po najumiarkowańszych cenach

J. B. Prüwer
w Krakowie, ul. Grodzka, 59.
574 4 12

TUTKI
rosyjskie

do papierosów z bibułki **Houblon** i **Abadie** w najlepszym gatunku, w pudełkach pakowane za 100 szt. 15 ct., 1000 szt. złr. 1.40, poleca Magazyn

J. Zapłatalskiego
Rynek A-B 37,
także

krawaty jedwabne szerokie
½ tuzina złr. 1·25—1.50,
pikowe letnie
½ tuzina ct. 75—90,

również poleca **laski** od 30 centów i **szpilki** do **krawatów** od 15 ct.

Przesyłki zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotną. 390 34 ?

Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport
w Krakowie Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra	po	8 centów
½ „	„	16 „
1/1 „	„	32 „

638 2

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Ceny zniżone.

Ceny zniżone.

WINO SZAMPAŃSKIE.

Pierwsza galicyjska fabryka WIN Szampańskich

L. Herzig
w Podgórzu pod Krakowem

wysyła na obstalunki franko i odwrotnie za zaliczką **najlepsze**

WINO SZAMPAŃSKIE

w koszykach po ⁵/₁ butelek, za ¹/₁ but. po złr. **2.**
219 7 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.